

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOŁSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2-60	7-80	31-20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2-20	6-60	26-40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2-70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodnio w a prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

W sprawie Morskiego Oka.

Niektórzy lekarze twierdzą, że Zakopane nie
jest właściwym miejscem wypoczynku dla ludzi zde-
nerwowanych, bo ostre powietrze górskie zanadto
ich podnieca. Objawy tego nadmiernego podniecenia
widzimy dziś w nadechnodzących stamtąd wiadomości-
ach w sprawie Morskiego Oka. Co prawda, od po-
czątku tej sprawy działaliśmy zbyt gorączkowo, zgoła
niepotrzebnie nadawaliśmy jej charakter ostrego za-
targu węgiersko-polskiego.

Dziś sprawa tak stanęła, że utrzymanie w na-
szym posiadaniu „perły Tatr“ Morskiego Oka i Czar-
nego Stawu jest postulatem naszej godności i dumy
narodowej. Ustąpienie tych jezior górskich byłoby
w opinii publicznej poddaniem się nowemu gwałtowi,
byłoby, jak się ktoś w zapale lekkomyślnie wyraził,
zapominając, że nie wolno mieszać rzeczy wielkich
z małymi — nowym rozbiorem Polski!

Z tym nastrojem opinii publicznej trzeba się
liczyć, ale nie można bezkrytycznie mu ulegać.
Zaznaczaliśmy i zaznaczamy znamienne jego objawy,
ale jak już wyraźnie zastrzeżliśmy, nie możemy się

całkowicie solidaryzować z dotychczasowym trakto-
waniem w prasie sprawy Morskiego Oka.

Uświadomić sobie trzeba, że przedmiot sporu
naszego z Węgrami ma właściwie dla nas tylko
pretium affectionis. Zdaje się, że Węgrzy nie rozu-
mieli tego i zaczęli rozumieć dopiero w Zakopanem.
Bodaj że i superarbiter dr. Winkler tam dopiero
pojął, dlaczego ta sprawa tak nas obchodzi.

Kilkuset morgowy obszar wód i skał bezpłod-
nych przedstawia bardzo małą wartość materialną.
Dla nas jednak i tylko dla nas z powodów, których
wylizywać nie trzeba, ma wielką wartość idealną.
Dziś zresztą, jak powiedzieliśmy, godność nasza nie
pozwała nam ustąpić, musimy sposobami wszelkimi
bronić naszych praw, naszego stanu posiadania.

Powinniśmy jednak pamiętać, że ta sprawa,
która dla nas tak jest ważną i tak drażliwą, w grun-
cie rzeczy w istocie swej jest zwykłym sporem gra-
nicznym. Tak ją pojmują Węgrzy, którzy, sądząc
z zachowania się ich prasy, sporem o Morskie Oko
wcale się nie interesują.

W tym sporze Węgrzy z właściwym sobie tem-
peramentem i energią bronią swoich uroszczeń. Nie
ma jednak powodu przypisywania im jakichś wrogich
dla nas zamiarów, szczególnie nieprzychylnego dla
nas usposobienia. Zbyt dobrymi są oni politykami,
ażeby dla drobnostki — bo drobnostką dla nich ta
sprawa — narażali sobie Polaków i chcieli pogarszać
i tak już popsuty stosunek wzajemny dwóch narodów.

I my powiedzmy sobie, a nawet jawnie i dobit-
nie zaznaczmy, że jakikolwiek obrót weźmie sprawa
Morskiego Oka, wyrok sądu polubownego nie może,
nie powinien mieć wpływu na ukształtowanie się na-
szego stosunku do Węgrów.

Na sprawę tego stosunku i na sprawę Mor-
skiego Oka nie wolno nam patrzeć ze szczególnego
stanowiska tatrzańskiego. To nie jest sprawa zako-
piańska ale sprawa polska.

Stosunek nasz do Węgrów musi określać
wspólny nasz interes. Takie interesy wspólne mamy
teraz, chociażby n. p. w bardzo ważnej dla Galicji
sprawie projektowanej przez rząd Koerbera nowej
taryfy celnej. W tej sprawie solidaryzować się mu-
simy z Węgrami przeciw interesom Niemców i
Czechów.

I nie tylko w tej. Stanowisko nasze polityczne
w monarchii austriacko-węgierskiej nie jest wcale
tak mocnym, jak się do niedawna wydawało. Jeżeli
dojdzie do skutku porozumienie między Czechami
i Niemcami, zostaniemy zupełnie odosobnieni i po-

zbawieni wpływu politycznego, bo rząd centralny nie
będzie potrzebował liczyć się z nami. W tem poło-
żeniu jedynie możliwym i bardzo cennym dla nas
będzie sojusz polityczny z Madziarami, oparty na
niewątpliwej wspólności interesów dwóch narodów
zarówno w wewnętrznej, jak zwłaszcza w zewnę-
trznej polityce Austrii.

Wprawdzie stosunek dwóch narodów określa
przede wszystkim interes, ale nie tylko na nim opie-
rają się sojusze polityczne. W dojściu ich do skutku
i utrwaleniu grają pewną i to dość znaczną rolę
sympatyje wzajemne, natomiast rozbudzona między
dwoma narodami nienawiść może nawet korzystny,
ze względu na wspólny interes, sojusz rozbić lub
osłabić.

Tradycyjna przyjaźń polsko-węgierska nie mo-
że w polityce tłumić głosu postulatów naszego inte-
resu narodowego. Ale nie wolno jej lekkomyślnie
lekceważyć, a tembardziej nie wolno nam rozdmu-
chiwać waśni, która nie tylko dla Węgrów, ale i dla
nas, a zwłaszcza dla nas, bo to nas przede wszystkim
obchodzi, może być w skutkach bardzo szko-
dliwą.

Nie jest zgoła wykluczonem przypuszczenie, że
spór węgiersko-polski zaostreza umysłnie ktoś trzeci,
komu na tem zależy, ażeby Polaków poróżnić z Wę-
grami. *Is fecit cui prodest*, a rząd p. Koerbera i po-
lityczne koła niemieckie w Wiedniu bardzo byłoby
rade, gdyby spór polsko-węgierski przybrał szersze
rozmiary.

Skoro zgodziliśmy się na sąd polubowny mu-
simy przyjąć jego wyrok bez zastrzeżeń i prote-
stów, a tembardziej nie powinniśmy w toku sprawy
zajętych jej przedewszystkiem oskarżeniami. Tego także
wymaga nasza godność narodowa, żebyśmy się za-
chowywali poważnie i spokojnie.

Dziś, zdaje się, sprawa tak stoi, że czy su-
perarbiter wyda wyrok, czy dojdzie do skutku kom-
promis, słusność praw naszych do Morskiego Oka
i Czarne Stawu będzie uznana, a godność naro-
dowa szwanku nie poniesie. No, a pretensje cho-
ciażby najsluszniejsze hr. Zamojskiego i sołtysów
białczańskich nie mogą przecież wpływać na stosunki
polityczne między dwoma narodami.

Nie trzeba zapominać, że spór graniczny toczy
się nie między Polską i Węgrami, ale między Wę-
grami i Austrią. Wyrok sądu polubownego nie roz-
strzyga wcale kwestji słusności naszych praw i pre-
tensyj narodowych. My mamy przecie do odzyskania
od Węgier nie tylko skrawek ziemi nad Morskiem

3

ZORA.

DRÓGAMI ŻYCIA.

powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

W istocie jest w tem trochę próby: jeżeli
przekona go moje rozumowanie, znaczy, że nie tak
znów głęboko zapadłam mu w serce i tak będzie
lepiej, tak nawet być powinno! Gdy pisałam ostatnie
wyrazy, łzy zaszkliły mi oczy i takie cierpienie ści-
snęło mem sercem, że na chwilę musiałam odłożyć
pióro. Myśl o nim przysłania mi świat cały, czy
można to będzie samowolnie zabić i zwalczyć?...

Jeszcze o tem pisać?... Czyż nie dość na to
było jednej nocy bezsennej? Nie umiem porządnego
pisać pamiętnika, bawiarstwo to demoralizuje mnie
tylko, a niczego nie uczy. Dostęć już, dostęć, do
pracy.

Ludwik do Maryi.

Od paru godzin, to jest od chwili otrzymania
Waszego listu, chodzę struty, jakby mi kto w kasę
napłuł. Nie ma co psuć papieru: wiem, że swą
męską logiką nie pokonam Waszej — babskiej.
Niech tam kaci porwą wszystkie egzaltacje! Coś
mi się widzi, że drogi się nasze rozejdą: trwała
budowa powinna się wznosić na trwałych funda-
mentach, szczęście społeczeństwa musi się budować
na szczęściu jednostek, inaczej co warte wszystkie
sofizmaty! i wy sami nie wiele zrobicie, jak się bę-
dziecie czuli skwaszeni i źli. Ale, kto wie, może
będzie Wam doskonale na tym wybranym (!) chle-
bie, z Waszym anielsko-niebiańskim usposobieniem,
zapewne, czemu nie! Podobna mi się też ten Wasz
specjalny sposób idealizowania wszystkiego i wszyst-

kich; co to za gadanie „dobry, szlachetny, znaj-
dujecie czas myśleć o mnie“, ależ ostatnimi czasy
sto razy więcej myślę o Was, niż o wszystkich spo-
łeczeństwach razem wziętych. Bezceństwo to i ultra-
idjotyzm, wiem o tem, tem bardziej, że coś tam
moje ja może Was obchodzić...

Jutro wyjeżdżam do Zurichu, piszcie poste-
restante. Kończę, życząc powodzenia w nowej roli
witającej różnych cymbałów na świat przychodzą-
cych. Servus. L.

Z pamiętnika Maryi.

Ogromnie rozgniewał mnie list jego ostatni, że
złości zmiełam go w gałkę i cisnęłam o ścianę. Ja-
kim prawem ośmiela się on pisać do mnie w po-
dobny sposób?

A jednak obecnie gniew przeszedł, podjęłam
z ziemi zmieci kulkę papieru, starannie rozprosto-
wałam list, przeczytałam go raz jeszcze i włożyłam
do szufladki, gdzie przechowuję najdroższe pamiątki.
W gruncie, aż strach jaki, człowiek jest niekonse-
kwentny. Potem już chodząc z Muszką za sprawun-
kami, przy obiedzie, podczas lekcji, ciągle i nie-
ustannie dźwięczało mi w uszach jedno zdanie z jego
listu, jak miła i wciąż powtarzająca się zwrotka:
„sto razy więcej myślę o was, niż o wszystkich
społeczeństwach razem wziętych“. Frazes, nie, uczu-
cie, bo on nie pisze do mnie tak jak ja do niego —
frazesami, a więc uczucie, oznaczające najwyższy
stopień egolizmu i... ułomności ludzkiej i te słabości
sprawiają mi największą dozę satysfakcji... On tak
samo jak ja cierpi nad naszą rozłąką, wiedziałam
o tem, ale dowód czarno na białem, że walka nasza
jest wspólna, sprawia mi niewypowiedzianą przy-
jemność. To jeden więcej dowód, że z gruntu na-
tury nasze są złe i ułomne i chyba tylko ciągłą
pracą ducha zdobyć możemy wyższy stopień odczuć
moralnych.

Czy zdołam kiedy wznieść się na wyżyny, któ-
rych przeczuć nie wiem tylko kiedy niekiedy? Bo
mnie też niezmiennie, że najwidoczniej wybór mego
zawodu wstręt w nim wzbudza, ale czy może być
inaczej? Czasem i mnie opanowuje wielka nie-
pewność... Trzeba pomyśleć, że tu całą swą przy-
szłość stawiam na kartę... Dlaczego trudno mi być
absolutnie szczera, nawet w tym pamiętniku?
W gruncie jestem szalenie przesadna, a wypowia-
danie nawet w myśli pewnych najdroższych dla me-
go szczęścia wyrazów wydaje mi się czemś niebez-
piecznym, świętokradzkim. Przyzwyciężę jednak ten
zabobon i zaczęć mówić, a raczej wyciągać z głębi
mózgu — myśli, które, będąc tłem wszystkich roz-
zumowań, nie miały dotąd nazw i wyrazów. Czy to
turturowanie samej siebie na coś się przyda? nie,
nie mogę! Pajęczce tkanki niewinnej obłudy, w któ-
re wplątałam się, dogadzają mi zanadto, żebym je
mogła zerwać samochcąc.

Marya do Ludwika.

Zmartwił mnie ostatni, brzydki list Wasz pe-
łen wymysłów i szkaradnych, niesmacznych dąsów.
Czy na seryo zawińałam, rozgniewawszy Was aż tak
dalece?

Taką, jaką jestem, wyście mnie urobili i wy-
kształcili, byliście moim mistrzem i macie mnie taką,
jaką widzieć pragnęliście. W tem, co zamierzam
czynić i jak żyć postanawiam jest li tylko urzeczy-
wistnienie tych długich naszych rozmów, które obu-
dziły mnie i uczyniły człowiekiem. Dlaczegoż teraz
się nie rozumiemy, mój drogi przewodniku? Proszę
mi udowodnić, że lepiej będzie i pożyteczniej, jeżeli
pojadę do Zurichu, to usłucham Was, lecz niech
wiem dlaczego. Powiedzieliście: „drogi nasze rozej-
dą się...“ Jaki? Co to jest? Co znaczy?

Okiem, ale cały Spisz, a nawet więcej. To jest jednak sprawa dalszej przyszłości, która z dzisiejszym sporem nie ma nic wspólnego, której przyszły wyrok w niczem przesądzać nie może.

Owoc już dojrzewa!

Wiedeń 9 września.

(A.) Słońce niedzielne malowało złotem zębate góry, wśród których rozsiadł się Salzburg, szmat Italii, rzuconej między miasta i osady Bajorów.

Domy i pałace w stylu włoskim o dachach płaskich, o zazdrostkach, białych i złotych, strzegących okna domów starych, z XVII wieku; kościoły i pałace, nadające miastu piętno rezydencji — gdyż rezydencją biskupów udzielnych był ów gród nad rwącą Salzach przez lat czterysta; — cmentarze niby żywcem przeniesione *Campo santo*, katakomby kute w skałę twardej, klasztory obok klasztorów — wszystko to nadało owemu granicznemu miastu Austrii piętno tak odrębne i tak uroczne, że nie dziwi się Aleksandrowi Humboldtowi, który panoramę Salzburga postawił obok Neapolu i Konstantynopola.

A gdy wejdziesz lub pojedziesz na Mönchsberg z krążkami twierdzy Hohensalzburg okiem na wszystkie strony ogarniesz szmat olbrzymi kraju, austriackie i bawarskie powiaty graniczne, jeziora, rzeki, miasta i wsie, rozsiane na kilkunastu milach kwadratowych.

Zamek nosi ślady znanego barbarzyństwa biurokracji austriackiej. Zabytek architektury wieków średnich od 9-go stulecia począwszy, z śladami kultury rzymskiej, rezydencją panujących książąt-arcybiskupów i prymasów Rzeszy niemieckiej, pomnik historyczny, jakich w Niemczech niewiele, pomnik, starszy od wielu innych zamków, obecnie restaurowanych z takim nakładem — ten zamek od 1866 r. zmieniono na koszary obrony krajowej.

Co się dziwić, że Austriacy gospodarzyli w sposób nie do opisanie na wawelskim zamku, skoro nie umieli uszanować własnych pamiątek przeszłości!

...Niedziela piękna, niedziela wrześniowa; na ulicach i na placach, których w Salzburgu sporo, a każdy ujęty w ramy architektoniczne, pieszczące oko tłumy ludzi. Miasto i ludność przybrała się przecież w szatę jeszcze bardziej uroczystą, niż na zwyczajną niedzielę. Z pod fajermurów wyrzeliwają chorągwie o narodowo-niemieckich barwach; prawie nigdzie nie wywieszono chorągwi czarno-żółtej. Po ulicach wiją się mnóstwo mundurów; to z tej, to z owej uliczki wąskiej wypada nagle dźwięk kapeli.

Pierwszy dzień zjazdu straży ogniowych z prowincji austro-niemieckich. Straże przeciągają miasto; inne maszerują z dworca kolejowego; jeszcze inne podążają na punkta zbrojne. Nie brakuje oddziałów strażackich z pobliskiej Bawarii, a nawet z dalekich Prus.

Już to przystrojenie miasta w barwy wyłącznie wszechniemieckie, w trójkolor złocisto-czerwono-czarny daje dużo do myślenia. Salzburg, którego ludność katolicka i austriacka, w ten sposób dokumentuje swe przekonania polityczne! Placówka Austrii na za-

chodzie, siedziba rządu krajowego, którego prezydent (hrabia de Saint-Julien) sprawuje władzę w imieniu cesarza austriackiego, ta placówka, spowita w chorągwie, ulubione i zalecane przez Wszechniemców!

Godzina druga po południu. Odzywają się trąbki sygnałowe. Z miasta, ze wszystkich uliczek, placów, knajpek, piwiarni i kawiarni podążają na punkt zborny strażacy. Stanąłem pod twierdzą u wylotu Griesgasse; wyborny punkt obserwacyjny! Z drugiego brzegu rzeki słychać sygnały alarmowe, dźwięki muzyk, tworzące dziłą kakafonię, i wrzawę tłumów. Wszystko to się zbliża z każdą minutą. Wreszcie na odległość stu kroków ukazuje się herold średniowieczny, dalej ósemka konnych trębaczy rajtarskich i pierwsza muzyka. A w ślad bataliony... Strażackie, powiecie! Nie! bataliony pruskie. Tablice, niesione przed oddziałami, mówiły wprawdzie, że idą przedemną krokiem parady strażacy z Karyntyi i Styrii, z Tyrolu i Vorarlbergu, z Czech północnych i zachodnich, ze Śląska zachodniego z *Ostschlesien* czyli z Księstwa Cieszyńskiego. Tak mówiły napisy. Ale przed oczyma memi przesuwali się ludzie, umundurowani ściśle i wiernie po prusku. Strażak z Karyntyi czy Styrii nie różni się niczem od piechura pruskiego.

Tylko straż wiedeńska i część straży ogniowych z Austrii Wyższej i Niższej miała uniformy o kroju austriackim. Ale też ciężko odpokutowały za swą śmiałość! Każdy oddział, uniformowany po prusku, publiczność na ulicy i w oknach domów witała z niesłychanym zapalem. Krzyczano *Heil! Heil!* (znany okrzyk wszechniemiecki) i obrzucano chorągwie i strażaków wieńcami i kwieciami.

Gdy nadeszła w pochodzie straż wiedeńska z kapelą wspaniałą, a za nią inne straże z obu arcyksięstw, okrzyki ucichły, pary z ust nikt nie puścił, nie rzucano ni kwiatów, ni wieńców. A po twarzach zniechęconych owych strażaków było widać, że takie przyjęcie spotykało ich w czasie całej drogi przez miasto. Zaledwie jednak pojawiły się pierwsze mundury pruskie, już tłum zaczął ryczeć *Heil!* i kwiaty znówu leciały z okien na płaskie talerzowate czapki pruskie austriackich strażaków.

To nie przypadek, owo umundurowanie pruskie, ów entuzjazm na widok pruskiego uniformu, owo milczenie pogardliwe na widok munduru austriackiego! Jest to objaw, który powinien dostarczyć dużo materiału do rozmyślań politykom i ministrom austriackim. Pokazuje się, że u podstaw już wszystko dojrzało dla zaboru pruskiego. Owo prusofilstwo tkwi na dno w masach głęboko, przybrało zabarwienie nieprzejednane, wżarło się w serca i umysły niby rdza w żelazo. A winna temu agitacja z zewnątrz, niedbalstwo wewnątrz. Dzisiaj zresztą nie pora biadać! Trzeba się liczyć z faktem. A faktem jest, że masy niemieckie w Austrii grawitują ku Prusom. Rząd austriacki na takich masach nie może się opierać, jeżeli pragnie istnienia państwa. Jeżeli Austria ma istnieć, musi za fundament użyć Słowian, dając im pełne i równe prawa z Niemcami. Maskowany centralizm germanizacyjny pcha państwo do zguby!

Ciężko mi bardzo, bo wiem, że i tam zagranicą ktoś tuła się z tą dobrze mi znaną, szkaradną zmarszczką; jak radabym dobrem słowem, ciepłym spojrzeniem ją rozprószyć, z oddalenia jednak nie wiem, czy to się da skutecznie, więc i ja na dzień i na przestrzeń poczynam narzekać. Jeżeli szczerze radzicie mi przyjechać i w moją tu użyteczność nie wierzycie, to spakuję rzeczy i do zobaczenia w Zurichu. Przecież tak głęboko wierzę, że nie postąpiłbyście nigdy wbrew temu, co wymaga dobro sprawy. Z niecierpliwością wyglądam ją waszej odpowiedzi.

Marya.

Z pamiętnika Maryi.

Znowu napisałam list do niego i rzecz dziwna, tak za pierwszym razem, jak i teraz, wydaje mi się, że został on zredagowanym przez jakąś inną osobę, nie mającą ze mną nic wspólnego. A jednak nie niszczyć go, tak go poszłę i tak chcę, żeby on był napisanym. Dłaczego jednak popelniam te drobne, a tem wstrętniejsze kłamstwa, piszę np., że go nie pojmuję, gdy w istocie rozumiem go, jak nigdy? Mam wiele wad najróżnorodniejszych, ale fałsz spstrzegam po raz pierwszy, odczuwam też pewne wyrzuty, ale poprawić się nie mogę, widocznie zbyt trudno słumić w sobie pragnienie przedstawienia mu się lepszą, niż jestem w istocie.

Ludwik do Maryi.

Naturalnie jestem ostatnim osłem i kolosalnym egoistą, a nie żadnym mistrzem i przewodnikiem. Może kiedyś ja Wam coś dobrego z duszy mej dałem, ale dziś zmieniły się role, Wyście macie mistrzynią i przewodniczką, o wiele przeszłście nas, swych nauczycieli, więc dziś wzajemnie wspierać się i razem iść nam należy. Naturalnie w chwili ostatniego zidyocenia mogłem powiedzieć, że drogi się nasze

rozejdą, nie, przenigdy, one nie mogą się nawet choć trochę od siebie oddalić; my musimy iść ciągle razem, ręka w rękę. Przy was i przez was staję się lepszym.

A więc zostajecie w Warszawie i zapisujecie się na kursa, tylko pamiętajcie, donoście mi o wszystkim często i obszernie. Do wakacji jakoś się dotrwa, a jak się miewa nasza paczka? Przejeżdżając przez cudny Tyrol i nad brzegiem bajecznego jeziora Wallenstadt, o Was ciągle myślałem, chociaż może i lepiej, że Was z nami nie było, bo chyba wyskoczylibyście z wagonu w niebotycznym zachwycie. Całe ustępy językowych fajerwerków waszego Słowackiego zaczęły mi wypełzać z dawno nieotwieranych szufladek mózgowych. Nie dziwię się teraz, że Szwajcaryja dodała tyle farb i kolorów do tęczy waszego ulubieńca i nawet nie piorunuję już na niego, żeby Was irytować, tylko stajecie mi w oczach, jak żywi

„Jak smukła, pełna słowików topola,
„Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą,
„Myślisz... że w niebie ulatujesz z chatą“...

Czy tak? czy dobrze zapamiętałem to, coście mi deklamowali wówczas w Ługowie, nad stawem?

Z pamiętnika Maryi.

List od niego... ale jaki!

Dumną jestem, szczęśliwą, ale i trochę — upokorzoną... Dłaczego on mnie przecenia? „Bo m.... zaślepią“ — odpowiadam sobie oszołomiona szczęściem. Jestem, jak szalona, list ten noszę ciągle przy sobie i korzystam z każdej wolnej chwili, żeby go raz jeszcze odczytać. Namawiam usilnie Jagę, żeby szła ze mną do Botaniki... ach, napić się teraz powietrza, napatrzeć zieleności i nieba!

Znowu jest zwrotka, która mi wciąż dzwięczy w uszach:

Obrazki warszawskie.

XIII.

Szkoły.

1) Szkoła rosyjska dolega naszemu społeczeństwu podwójnie: 1) że wykłady w niej odbywają się w języku rosyjskim, nienawistnym dla ludności, a ideą jej przewodnią jest rusyfikacja i 2) że niezależnie od jej szkodliwości politycznej, jest jak najgorzej zorganizowaną i prowadzoną pod względem edukacyjnym i wychowawczym.

Co do tej drugiej właściwości, należy sobie uprzytomnić, że w całym państwie rosyjskim szkolnictwo znajduje się na poziomie bardzo niskim, zarówno pod względem wpływu na młodzież, jak i niedostatecznej ilości zakładów. Statystyci rosyjscy z powodu ciągłych zaburzeń młodzieży szkolnej, zaczęli w ostatnich czasach zastanawiać się nad przyczynami tego chorobliwego stanu szkolnictwa i doszli do wniosku, że źródłem złego jest przestarzały system szkolny, głównie zaś łacina i greka. Społeczeństwo rosyjskie, zdradzające wiele zmysłu orientacyjnego w sprawach zaborej polityki zagranicznej, jest zupełnie niewyrobione pod względem społecznym i narodowym i nie zdaje sobie zgoła sprawy ze swych potrzeb wewnętrznych i niedomagań. Właściwie Rosji nie można porównywać z żadnym społeczeństwem europejskim, nie przedstawia bowiem organizmu narodowego, któryby miał swój własny, poza rządem państwowym, organ myślenia. Więc i w sprawie szkolnej ów pogląd na przyczyny niedomagań podsunęty został publicystyce przez ministra i cara. Zamierzono więc zreformować wykłady łaciny i greki, czem — nawiasem mówiąc — rząd ujął sobie niezmiernie ogół rosyjski, nienawidzący wszystkiego co przypomina Europę i w gruncie nic nie zawdzięczający cywilizacji rzymskiej.

Uwagę ogólną zwrócono na łacinę radykalnymi planami usunięcia jej ze szkół, podczas gdy choroba tej szkoły tkwi w układzie społeczno-politycznym Rosji, a mianowicie: 1) rząd rosyjski boi się szkoły, jako czynnika demokratyzacji wiedzy i źródła krytycyzmu, 2) nie ma na nią pieniędzy, których za ledwie starczy na reprezentację państwową i wojsko, 3) nie posiada nauczycieli.

Rząd rosyjski widzi jeden tylko pożytek szkoły — edukowanie urzędników, trudno mu się bowiem posługiwać analfabetami; pozatem państwu potrzeba trochę techników i popów, wszystkie zaś inne cele oświatowe są rządowi obce. Trzeba to zrozumieć, że szkoła w Rosji jest wytworem nienaturalnym, w państwie bowiem despotycznym, opartem na ciemnocie ludu, idei oświecenia publicznego rozwijać konsekwentnie nie można bez niebezpieczeństwa dla tronu. Szkoła w Rosji jest złem koniecznym, które rząd kontrolować musi i powściągać. Śmiało rzec można, że gdyby nie względy przyzwoitości wobec Europy, rząd rosyjski zniósłby z wielką dla siebie i dla narodu ulgą wszystkie uniwersytety swoje, zastępując je kosztarowem uczelniami dla urzędników.

Od tego, co powyżej rzekłem, zaczyna się nasza kwestya szkolna w zaborze rosyjskim. Trudno o złośliwszą ironię dziejową, nad ten widok pokrywania wyższej kultury umysłowej, historycznie wyrobionej, przez kulturę barbarzyńską. Rosya, w któ-

„Jak smukła, pełna słowików topola“...

Jaga mówi, że Botanika w niedzielę jest „tłokiem dla cacanych lataczek, prasą na śledzie etc.“ Zdaje się, że i mnie mocno popychano, ale byłam już w takim usposobieniu, że nic nie było w stanie zamącić mego idyotycznego rozanielenia. W takich chwilach nie odczuwam wcale zewnętrznego świata, a raczej biorę z niego tylko to, co harmonizuje z moim wewnętrznym nastrojem.

Potem przybliżył się do nas tak zwany Wiąz i zaczął opowiadać o uwięzionych, mistrzach pana Ludwika. Tak dobrze znam ich z opowiadań, że sylwetki ich widzę wtłoczone w ciśnie, więzienne cele — niby lwy lub orły w klatkach. Co to znaczy spętać wolę i odjąć swobodę ruchów ludziom energicznym, ognistym temperamentem. Widzę białe kły gryzące i obsuwające się o gładkie, żelazne sztaby — niby jakiś przynębiający symbol niemocy. Czy ofiary z ich życia są przynajmniej kamieniami rzuconymi na szaniec, który obroni się, ostoi i zatryumfuje?...

Czyż godzi mi się jeszcze stawiać podobne znaki zapytania — i czy właśnie w tych błyskach niepewności nie leży zarzewie zła? Wobec tych wielkich zagadnień wszechludzkich, wobec ofiar i poświęceń olbrzymich, co znaczą nasze osobiste wrażenia i uczucia?

Jako konkluzja praktyczna i życiowa sądzę, co następuje: działalność, energia, inicjatywa osobista — to potęga, trzeba w to wierzyć, w tym duchu działać i w tym kierunku pobudzać się wzajemnie. Nadto czasu, uczuć i sił tracę na wrażenia i analizę osobistej psychologii, należy się z tego otrząsnąć.

(C. d. n.)

Kawiarnia „Edison“

codziennie o godzinie 9-tej wieczorem **KONCERT**
pierwszorzędnej kapeli damskiej pod nazwą „Süßes
Mädel“ — Wstęp wolny. — Piwo pilzneńskie na miarę.
Z poważaniem REICH.

rej nauka szkolna jest nowością, znaną zaledwie od Piotra W., a upowszechnioną dopiero w wieku XIX., biorąc w antreprzyę oświatę publiczną społeczeństwa polskiego, nie może wywiązać się z zadania inaczej, jak przez uwsteczniczenie naszej starej kultury szkolnej. My, którzyśmy dzięki potrzebie uczenia się łaciny, od zarania swych dziejów kształcili się w szkołach, od 500 lat posiadali swój uniwersytet, a przed stu kilkudziesięciu laty imponowali światu znakomitemi ustawami i szkołami Komisji Edukacyjnej, którzyśmy przed stu latami w jednym okręgu Wileńskim posiadali więcej szkół ludowych i średnich, niż cała Rosja — dziś dzieci swoje uczymy u Rosjan w szkołach, usuniętych z pod naszej kontroli.

Całe już pokolenia, obecnie żyjące, wychowały się w szkole rosyjskiej; pamięć istnienia języka polskiego w szkole przechowała zaledwie garstka starców wymierających. Każdy lat dziesiątek szkoły rosyjskiej w Warszawie przynosił nowe ograniczenie dla języka i personelu nauczycielskiego polskiego pochodzenia; obecnie wszystkie przedmioty wykładowe są po rosyjsku, a profesorami są Rosjanie.

Będąc niedawno we Lwowie, pewnego popołudnia w niedzielę spotkałem na ulicy młodzież szkolną, dążącą pod wodzą profesorów na przechadzkę. Nieprzeliczone szeregi drobniutkich dziecięcych z klas niższych i podrostków, w liczbie co najmniej 5.000 młodzieży, poprzedzała orkiestra gimnazjalistów, wygrywająca marsza z brawurą wojskową, a całość tej armii rozgwarzonej, radosnej, ubarwionej chorągiewkami, bez bojaźni stąpającej obok nauczycieli, wzruszyła mnie, Warszawiaka, do głębi. Na pierwszy rzut oka spostrzegam się różnicę dwóch kultur, jakby ten kordon między nami był nie pojęciem geograficznym, lecz oddzielał od siebie dwie odległe epoki historyczne.

Pedagog rosyjski ma w sobie to, co bezwiednie nurtuje ducha rządu rosyjskiego, nieufność, nawet nienawiść do młodzieży. Atmosfera szkolna w Rosji przesycona jest tem uczuciem; szkoła przedstawia pole pracy, prowadzonej bez wiary w pożytek, lub głuchej walki między młodzieżą a wychowawcami. Łatwo zrozumieć, że ci pedagodzy, przeniesieni do Polski, nie mogą wytworzyć tutaj atmosfery lepszej. Apatya jednak i gnuśność, cechująca ich w ojczyźnie, tutaj ustąpić musi wyższej działalności wskutek jasno postawionego im zadania. W Polsce pedagog rosyjski ma przed sobą zadania polityczne, ma rusyfikować; to jest dla niego zrozumiałe, to go ożywia.

To też niepodobna wyobrazić sobie nic bardziej urągającego elementarnym zasadom pedagogicznymi, nad widok dziecka polskiego w rękach wychowawcy rosyjskiego. Nauczycieli w Rosji jest znacznie mniej, niż potrzeba, a dobrych brak jest zupełnie; jeżeli się zważy, że na kresy dążą odpadki społeczeństwa rosyjskiego, nie mogące sobie znaleźć kąta na miejscu, to łatwo sobie wyobrazić, jakich wychowawców ma młodzież polska.

Z otrzymanych instrukcyj ludzie ci jedno byli zdolni zrozumieć, że jadą do Polski, aby z dzieci roli przyszłych obywateli szerokiej ojczyzny, przenikniętych duchem państwowym. Przez głowę nie przeszła im nigdy myśl o stosunku ojcowskim do tych dzieci wrogiego Rosji kraju. Rodzina nie może zachęcać dzieci do szanowania takich nauczycieli i dawania im wiary; dziecko wchodzi do szkoły z miną dyplomaty i w duszy urąga szkole. W innych warunkach atmosfera taka byłaby zabójczą dla dziecka, ale u nas punkt ciężkości wychowania pozostać musiał w domu, który, jak może, naprawia spazzone dusze dzieci.

Tych uczuć, z jakimi wy w Galicji prowadzicie swoje dzieci do szkoły, powierzając z zaufaniem ich umysł i serca pieczy nauczycielskiej, tych uczuć, z jakimi patrzycie na dzieci wasze, bawiące się przy dźwiękach muzyki, nam tutaj nie dano zaznawać.

Szkół w Warszawie mamy bardzo mało; dostęp do nich trudny, dla mniej zamożnej większości prawie niemożliwy, więc dzieje się, że dziękować musimy losom za szczęście, skoro uda się umieścić dziecko w zakładzie. Nie jest to zadanie łatwe, nie wystarcza przygotować dziecko, nie wystarcza zwykły konkurs egzaminacyjny. Liczba kandydatów przewyższa zwykle kilkakrotnie (w klasach najniższych nierzadko 20 razy) ilość miejsc w klasie, potrzeba więc posiadać szczególny przywilej w szkole, aby się tam dostać. Rozstrzygają w tym wypadku, jak zawsze w stosunkach z władzami rosyjskimi, stosunki osobiste rodziców, a przedewszystkiem łapówki. Oprócz wpisowego, które w gimnazjach wynosi rocznie 60 rubli (150 koron), wytworzyła się taksa prywatna, składana po cichu, często przez pośredników dyrektorowi zakładu, a wynosząca od 50 do 150 rubli. Znane są gimnazja, do których dostać się można jedynie za pośrednictwem np. właściciela sklepu; ten pośredniczy w przekupywaniu dyrektora.

Są to oczywiście nadużycia, ale najzupełniej w duchu poglądów rządu na oświatę, więc ustalają się w normę zwyczajową. Rząd rosyjski, jak rzekłem, obawia się demokratyzacji wiedzy i otacza szkołę możliwymi ograniczeniami, aby dostępną była jedynie uprzywilejowanym warstwom społecznym. Przed kilku laty wydano szczegółowe przepisy, odsuwające od szkół średnich dzieci, nie mające dostatecznego utrzymania, a zakazano bezwzględnie wstępować do gimnazjum młodzież pewnych sfer,

mianowicie dzieci szynkarzy, lokajów, woźniców, faktorów i t. p. Przepisy te są zbędne wobec przytoczonego wyżej zwyczaju licytowania się na łapówki, które uniemożliwiają dostęp do szkoły sferom niezamożnym.

W ciągu trzech ostatnich dziesiątków lat wieku ubiegłego przepadł w Królestwie Polskiem cały nasz dorobek społeczny, do jakiegośmy doszli poprzednio w oświacie szkolnej. Dawne szkoły wydziały i początkowo gimnazja wydobywały pod słońce cywilizacji wiele jednostek z ludu, mających możliwość małym kosztem uczyć się w szkołach. Znikły na prowincyi, w miastach powiatowych, owe konwikty, do których mieszczenie, drobna szlachta i chłopci dowozili dzieciom pożywienie w naturze; szkoła stała się napowrót arystokratyczną. Tem w znacznej części tłumaczy się nader smutny objaw opustoszenia seminarjów duchownych i braku księży, objaw dla rządu bardzo pocieszający.

PRZYGODNY.

Z za kordonu.

Łódź, 6 września.

(*Filantropia łódzka. — Przyszłość dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią. — Zabezpieczenie starości i rozwój nowopowstających kas przezorności. — Sytuacja przemysłowo-handlowa. — Z pola walki ekonomicznej.*)

Jesteśmy bliscy dużej uroczystości: chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności urządza wielki obchód jubileuszowy swej 25-letniej pracy filantropijnej na gruncie łódzkim. Dotąd nie naznaczono jeszcze terminu ostatecznego, że jednak obchód ten odbyć się musi — to pewna, bo kasa Towarzystwa — jak mówi zarząd — „poniosłaby stratę kilku tysięcy rubli“. Czy tow. wogóle słusznie czyni, nadając samemu tyle rozgłosu swej ćwierćwiekowej pracy — jest rzeczą inną, w każdym jednak razie przysłać trzeba, że zawsze żywotną inicjatywą, przy chętnem poparciu obywateli, Tow. dobroczynności oddawna stawia sobie pomnik pożytecznej działalności społecznej.

Wszak znacie historję Łodzi, wiecie jak tu wszystko „z niczego“ powstawało. — Brak poczucia piękna w czynach, ubieganie się o dorobek — były cechy ogólne Łódzianina z przed laty... trzydziestu... Dziś Manchester polski święci głośny tryumf niesionej pomocy bliźniemu. Amerykański zaiste obrót w przejawach myśli i pocuciu!

Nie wchodźmy bliżej w pobudki filantropijne przemysłowców łódzkich, dość jednak, że pod egidą dzisiejszego Towarzystwa dobroczynności pozostaje obecnie wiele prawdziwej użyteczności publicznej instytucji humanitarnych; szkoła rzemiosł dla biednych chłopców, przytułek dla kalek i starców, trzy ochronki dla dzieci, dom noclegowy, ambulatoryum położnicze, tanie kuchnie, herbaciarnie i bazar — wszystko to instytucje, którym człowiek najzwyklejszych nawet uczuć pożytku odmówić nie zdoła.

Nie zapominać jednak, że cała zasługa nie tylko na poparcie bogatych fabrykantów polega. Wiele inicjatywy i gorliwej pracy wkładała nasza inteligencja polska, inteligencja, pod której naciskiem cała instytucja rodzimego nabiera charakteru i cech, jakie tylko po gorliwych usiłowaniach powoli zaszczepiać się dało.

Z jubileuszem Towarzystwa niemniej związane jest otwarcie przytuliska dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią. Humanitarna i tyle potrzebna instytucja powstaje właśnie pod egidą omawianej korporacji. Dwa piękne pawilony, w miejscowości ładnej, lesistej stanowią poważne zapoczątkowanie do dalszego zabudowywania nabytego terytorium. Zaprowadzone w pawilonach obecnych urządzenia wewnętrzne zakrawają już dzisiaj na skromne naśladownictwo wielkich zakładów na zachodzie, nie brakuje tu i wentylacji odpowiedniej i oświetlenia elektrycznego i centralnego ogrzewania i kuchen wzorowych, ba nawet w projekcie jest urządzenie biblioteki, dawanie wieczorów muzycznych i teatralnych!..

Ożywiony najlepszymi chęciami i zapalem do pracy nowo mianowany, młody jeszcze kierownik-ordynator przytuliska w Kochanówce, dr. J. Mazurkiewicz, daje pełną rękojmię, że z otwarciem zakładu społeczeństwo nie pozyska nowego więzienia dla nieszczęśliwych, lecz prawdziwy szpital nowoczesny z troskliwą opieką i zastosowaniem najnowszych metod leczniczych.

Tymczasem pod wpływem ciągłych operacji pieniężnych, chęć zapewnienia sobie starości we względnym dobrobycie staje się coraz bardziej myślą przewodnią Łódzian pracujących. Miernikiem tego jest stale wzrastający wszechstronny rozwój różnego rodzaju kas przezorności na wzajemnej pomocy opartych. Co jednak jest charakterystycznym, że obok stowarzyszeń tego rodzaju przy poszczególnych kantorach, biurach i korporacjach (jak lekarzy, nauczycieli, handlowców i t. d.), to jest przy instytucjach dla sfer tak zwanych więcej uprzywilejowanych, robotnicy fabryczni zawiązywać zaczynają własne kasy oszczędnościowe. Na uwagę też zasługuje, że fabrykanci chętnie widzą takie „kasy“ i nawet sami starają im się dopomagać. Tak na przykład ostatnio założona kasa na skutek propozycji zarządu Towarzystwa akcyjnego fabryki wyrobów bawełnia-

nych L. Geyera, ma przewidziane w „ustawie“, że środki kasy powstają między innymi z wkładów również i samego Tow. akcyjnego.

Wogóle jednak uczestnicy kasy obowiązani są składać pięć proc. od otrzymywanych pensyj, z zastrzeżeniem, że całą sumę wolno jest podnieść (z dołączeniem odsetków) dopiero po 10 latach uczestniczenia w kasie, a połowę po upływie 5 lat. Jeśli teraz dodamy, że w mieście naszym istnieją jeszcze oparte na wzajemności towarzystwa spożywcze, kasa posagowa i kilka pogrzebowych — to musimy dojść do przekonania, że w Łodzi nie na żarty budzi się ruch samopomocy własnej.

W trakcie tego, przeżywszy chwile ciężkiego przesilenia, przemysł nasz, zda się, wchodzić na tory znacznie pomyślniejsze. Wprawdzie dzisiejsza sytuacja daleką jest jeszcze od nazwy „normalnej“, w każdym jednak razie ożywienie handlowe jest dość znaczne, a normalne godziny zajęć w fabrykach tutejszych świadczą najlepiej o napływie obrotów.

Rynki pieniężne, jakkolwiek obfitują naogół w dość znaczne zapasy gotowizny, to jednakże dyskonto jest dość ostrożne, snąc zrazem jeszcze przeżytkami niedawno bankructwami.

Z niecierpliwością wyczekiwane są też bardziej pozytywne wiadomości odbywanego obecnie jarmarku dorocznego w Niższym Nowogrodzie. Przemysł łódzki, jak wiadomo, obliczony jest głównie na zbyt towarów w Rosji, powodzenie na rynkach tamtejszych jest więc probierzem niejako i zapowiedzią sytuacji na przyszłość. Choć z drugiej strony coraz lepiej organizująca się dziś sprzedaż przy pomocy rozsyłanych przez fabryki łódzkie agentów i komiwojażerów, w znacznym stopniu podkopuje dawne ożywienie na jarmarku w Niżnim.

Oddawna tocząca się walka konkurencyjna między przemysłem łódzkim a moskiewskim, względnie pomyślnie wypada na korzyść naszego Manchesteru. Łódź zdobyła sobie w Rosji „dobrą markę“ prawdziwie ładnym wykańczaniem towarów, a szybkie zastosowywanie wszystkich ukazujących się ulepszeń techniki współczesnej, stawia łódzką produkcję bawełnianą w rzędzie najlepszych wyrobów fabrycznych. Dodanie warunki geograficzne wpływają też, że Łódź sprowadza maszyny zagraniczne i bawełnę amerykańską (via Hamburg) po cenach niższych jak Moskwa, bo różnice opłat przewozowych, ze względu na przestrzeń, nie mogą pozostawać bez wpływu. A więc niepomysłne dla nas wewnętrzne taryfy kolejowe dają się powetować różnicami cen produkcji!

Co się zaś tyczy bawełny azyatyckiej, to przemysłowcy łódzcy przez nabycie własnych plantacji w Chiwie i Bucharze, tem samem zabezpieczyli się należycie przed różniczkowaniem cen przez strony interesowane. Stosunki z kupcami rosyjskimi są jednak o tyle uciążliwe, że ze względu na uregulowanie rynków i różnice w terminach płatniczych (w Rosji przysługuje prawo 10 dni zwłoki w wypłacaniu należności wekslowej) wynikają dość częste, powikłane i trudne do wyjścia sytuacje. Niemniej przerażające są nieraz masowe bankructwa kupców rosyjskich, co skłaniać musi do niezwyklej ostrożności w nawiązywaniu stałych stosunków handlowych.

S. G.

Przegląd prasy.

— Z powodu wiecu katolików niemieckich w Mannheim, *Wiarius Polski*, wychodzący w Bochum, zamieszcza takie słuszne uwagi o rezolucjach, omawianych i uchwalanych na wiecu:

Między innymi są tam rezolucje o misjach zagranicznych w najróżniejszych stronach, o opiece duchownej Niemców za granicą, wogóle o opiece duchownej Niemców we Włoszech, o opiece duchownej Niemców w Loudynie, o opiece duchownej Włochów w Niemczech, lecz niema tam ani słówka o opiece duchownej Polaków, żyjących wśród Niemców w Westfalii, Nadrenii, Saksonii, Berlinie itd. Piękna to rzecz, że Niemcy-katolicy troszczą się o opiekę duchowną swych ziomków za granicą, że nawet o Włochów mają takie staranie, ale zadziwiać musi każdego, nie znającego stosunków, że przemilczają zupełnie sprawę opieki duchownej Polaków na obczyźnie.

Nie myślimy bynajmniej żebrać łaski u Niemców, nie chodzi nam też wcale o to, aby na swoich wiecach przyjmowali rezolucje na naszą korzyść, tego wszystkiego nie żądamy bynajmniej, bo my Polacy mamy prawo żądać od władz duchownych wystarczającej opieki duchownej w języku naszym ojczystym.

Jeżeli wogóle wspominamy o tem, to dla tego jedynie, aby stwierdzić ten objaw, ważny przy ocenianiu stosunku katolików niemieckich dla Polaków.

Nas, którzy znamy na wylot stosunki, to milczenie wieców katolików niemieckich o braku opieki duchownej dla Polaków wcale nie zadziwia. My widzimy codziennie, do czego zmierzają Niemcy-katolicy, widzimy ich zamiary wobec Polaków.

Oto wiece katolików niemieckich milczą o opiece duchownej Polaków, aby nie psuć roboty germanizacyjnej, uprawianej z zapalem przez lic-

nych niemiecko-katolickich germanizatorów, tak w Westfalii i Nadrenii, jak też Saksonii itd. To jeden powód.

Powtórę przypominać nie trzeba, że wiec katolików niemieckich stwierdziwszy i uznawszy niedostateczność opieki duchownej w języku polskim u Polaków na obczyźnie tem samem ogłosili wyrok potępienia na niemieckie władze duchowne i na setki księży niemieckich, którzy nie chcą dać Polakom opieki duchownej w języku polskim, jedynie w tym celu, aby Polaków prędzej zniemczyć.

Niemcy-katolicy, kierujący polityką centrum, wiedzą nietylko dobrze, że władze duchowne nietylko otrzymaćby mogły dla Polaków na obczyźnie kapłanów język polski znających, z diecezji polskich, byleby tylko chcieli, lecz wiedzą oni też o tem, że władze duchowne nawet we własnych diecezjach mają kapłanów język polski znających, ale ci głównie dla Niemców pracować muszą, a dla Polaków tylko o ile im czasu zbiegnie, tak niby z łaski.

— Kopenhagska *Politiken* omawiając uroczystości poznańskie podnosi, że owacyjne przyjęcie urządzili wyłącznie Niemcy. Jasne jest — pisze dziennik — że ludność polska nie miała ochoty brać udziału w przyjęciu. Dzieło niemieczenia odbywa się z taką bezwzględnością a cesarz Wilhelm tuż przed swoją wizytą wyraził się tak ostro o Polakach, że w kołach polskich nie mogła się nawet zrodzić myśl wyrażenia radości z powodu przybycia monarchy... A dalej: Polacy woleli nie ukazywać się zgola na ulicach, aby ich nie policzono między radośnie demonstrowających. Z drugiej strony nie uczynili nic, co dałoby się tłumaczyć brakiem lojalności lub antyniemiecką demonstracją. W tych warunkach więc program uroczystości mógł się odbyć gładko, żaden polski głos nie zamącił harmonii.

Precz z kompromisem!

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Zakopane, 8 września.

(Ka). Nie udało się. Przeznaczono nam dziennikarzom osobnych konnych posłańców, którzyby z Morskiego Oka przewozili „błyskawicę” nasze korespondencye i depesze dla dzienników do urzędu pocztowego w Zakopanem, a przyrzeczenia tego nie dotrzymano. Potracili wszyscy głowy. Ledwie z biedą wystaraliśmy się o posłańca pieszego. Ten w przeciągu 6 godzin mógł zająć z terenu nad Morskiem Okiem do Zakopanego. Więc zdarzało się, że depesze wysyłane jednego dnia rano w pismach pojawiały się dopiero we 24 godzin a nawet później. Nie było na to rady. Drugi szkopał, o który rozbiły się nasze najlepsze chęci, to brak nieraz... stolika, na którymby napisać coś można.

A wrażeń było mnóstwo, faktów jeszcze więcej. Najboleśniej to, że w chwili, gdy podczas oględzin spornego terenu okazało się, że nasza sprawa doskonale stoi, że nasza wygrana; gdy zauważono, że Węgrzy spuścili z tonu, a przewodniczący sądu rozjemczego, dr. Winkler, wprost ze zdziwieniem na nich patrzył, że odważyli się swój dowód co do Białki i Rybiego Potoku prowadzić w ten sposób, jak go prowadzili — wtedy jakby różeczką czarodziejską tknięty arbirer nasz zaczął myśleć o kompromisie. Byłby wprost skandal, gdyby się stało to, na co się zanoszi. W chwili, gdy czoło trzeba podnieść do góry i twardo stać przy żądaniach Galicji, gdy mamy słuszość, gdy za nami stoi taka siła, jak rzeczoznawca szwajcarski Becker, na którego zdaniu prezydent Winkler bezwzględnie polegać musi — w takiej chwili zgadzać się na kompromis byłoby słabością nie do darowania.

Chcą nam dać oba jeziora „z brzegami”, to znaczy — jak myśli Winkler — z takim skrawkiem ziemi, ile wystarczyłoby na wzniesienie will nad Morskiem Okiem.

Opowiadano mi o jednej znamiennej rozmowie. Do dr. Tchórznickiego poszedł właściciel Zakopanego hr. Władysław Zamojski i powiedział: „Ekscelencyjo, powiadają, że w całej sprawie gra rolę prywatną, spór mój z Hohenlohem. Otóż aby dać dowód, że to nie prywatna, dam dowód: Oto — cały obszar sporny wart kilkanaście tysięcy guldenów, ja na ręce Ekscelencyi złożę sto tysięcy zlr. zapłaćcie mi pieniędzmi Hohenlohego, a niech ten las i ta łąka nie przechodzi w jego ręce. Niech nie będzie moja własnością, tylko własnością naszego kraju”.

A co na to odpowiedział p. Tchórznicki? „Że to niemożliwe.” Kielkuje w nim już uparcie chęć kompromisu, jakby się czegoś bał. Ale czego? Gdy w Gracu bał się przegranej z powodu przewagi Węgrów, to było to przynajmniej zrozumiałe. Ale tu, teraz, po zwycięstwie, jakie przy oględzinach nacownych odnieśliśmy, bać się nie wolno i zawierać kompromisu nie wolno. Do tego nie posiada J.E. Tchórznicki nawet mandatu, jego zadaniem — jako arbitra galicyjskiego — stać twardo przy naszych żądaniach i nie odstępować od nich ani na jotę. Dlatego precz z kompromisem!

P. S. Dając niniejszą korespondencyę jako wyraz usposobienia, panującego obecnie w Zakopanem, zaznaczyć musimy, że nie godzimy się na niektóre sądy i uwagi naszego korespondenta. Zdanie nasze wypowiadamy szczegółowo w artykule wstępnym, tu

zaś dodamy, że pogląd, jakoby arbirer miał być wyłącznie rzecznikiem żądań Galicji, nie jest wcale słusznym. Arbirer w sądzie polubownym nie może być w zdaniu swem krępowanym, przeciwnie, może nawet uznać niesłusznosc żądań strony, którą przedstawia. Jeżeli arbirer węgierski inaczej zdanie swoje pojmuje, to postępuje niewłaściwie. Tyle co do zasady, co nie dotyczy wcale zdania, że w danym wypadku kompromis jest niewłaściwy i niepotrzebny.

MAŁY FEJLETON.

ALFRED CAPUS.

Sprawa Mariona.

W poszukiwaniu zacisznego kąta na lato, zapuściłem się raz do małego miasteczka, oddalonego od Paryża o kilkadziesiąt mil, położonego w zapadłej górzystej okolicy.

W hotelu, do którego zajechałem, poprosiłem o adres wygodnego domu do wynajęcia. Oberżysta poradził mi udać się do pana Marion, właściciela rodzaju willi zwanej *La Gaillardiere*.

— Zdaje mi się, że tego roku jeszcze nie wynajęta — zauważył.

P. Marion mieszkał pod samą miasteczką, w niskiej chłopskiej chałupie. Zastałem go siedzącego na progu, z dymiącą fajką w ustach. Z twarzy i białych włosów wyglądał na sześćdziesiąt do siedmdziesięciu lat, ale wysoki, wyprostowany o pełnych sprężystości ruchach zdradzał duże jeszcze zasoby energii i żywotności. Przyjął mnie z uprzedzającą grzecznością.

— Patrz pan, tam oto stoi moja willa — rzekł, wskazując mi palcem biały smukły domek o zielonych żaluzjach — jeżeli pan chce, możemy ją zaraz obejrzeć; meble znajdują się w komplecie.

Willa podobala mi się. P. Marion zażądał bardzo umiarkowanej ceny; ułożyłem się z nim od razu bez targu.

— Zdaje mi się, że pan będzie bardzo zadowolony z nowej siedziby. Rzeczka przepływa stąd o parę set kroków, ryb jest masami, czy pan lubi łowić?

Przyznałem się do tej pasyjki francuskiego mieszcza. Tego samego dnia obejrzałem teren, a nazajutrz siedziałem już z wędką na upatrzonym stanowisku.

Przez cały dzień oddawałem się temu sportowi w zupełnej samotności. Pod wieczór dopiero usłyszałem za sobą czyjeś kroki. Obejrzałem się: jakiś pochylony staruszek, z siatką w jednej a z składaną wędką w drugiej ręce, zbliżał się do mnie. Po tych oznakach poznałem w nim rywala, a po zmarszczonych brwiach i bolesnym wyrazie twarzy domyśliłem się, że mu zabrałem jego faworytalne miejsce.

Wstałem więc z murawy, tłumacząc się z mojej nieświadomości.

Widocznie bardzo go to ujęło.

— Ale, nie nie szkodzi, niech pan się nie trzodzi, ja sobie mogę pójść trochę dalej, niech mi pan nie robi tej przykrości — dodał, zmuszając mnie prawie do pozostania w miejscu, ukłonił się grzecznie i odszedł.

Odtąd codziennie spotykaliśmy się nad rzeczką. Mój nowy znajomy, jako miejscowy, odgrywał względem mnie rolę gospodarza, robił mi honory, nie do mu wprowadzić, ale rzeki. Wspólna mania ułatwiła nam pewnego rodzaju zażyłość.

— To pan wynajął willę p. Marion? — zapytał mnie raz starzec.

— Tak, ja. Czy to pański przyjaciel?

Uśmiechnął się.

— Nie zupełnie przyjaciel, ale znam go od bardzo dawna... tak! tu wpatrzył się w niebo, jakby chciał sobie przypomnieć datę, — znam go od trzydziestu ośmiu lat!

— Zdaje mi się, że to bardzo porządny człowiek, — wtrąciłem od niechcenia...

— O! bardzo porządny człowiek... z pewnością bardzo porządny...

— Więc pan mieszka trzydzieści ośm lat w tych stronach? — spytałem.

— O! o wiele dawniej, prawie nie wyjeżdżałem stąd od dzieciństwa, byłem notaryuszem, dopiero od paru lat odstąpiłem moją kancelaryę. Nazywam się Lebrun.

— P. Marion liczył się pewnie do pańskich klientów.

— Tak... niby.

Te wymijające odpowiedzi podrażniły moją ciekawość, jednak nie mogłem się na razie niczego więcej dowiedzieć od p. Lebruna.

W kilka dni po tej rozmowie, gdyśmy jak zwykle łowili ryby, siedząc koło siebie, wróciłem do tego samego tematu.

— „Jak to się stało, że pan dotąd nie słyszał o sprawie Marion? zagadnął mnie notaryusz, chwytając z niesłychaną ostrożnością do siatki dużego okonia, którego mu się udało uchwycić, — „prawda, że pan trochę za młody, ale sprawa taka była przecież głośna swego czasu”.

— Słuchałem z natężoną uwagą, a staruszek mówił dalej przyciszonym głosem, żeby nie spłoszyć ryb.

— Było to w roku 1855. Popelniono u nas zbrodnię: wdowę Berez i jej dziecko znaleziono w łóżku uduszonych... Czy pan sobie teraz przypomina?

— Nie, nie o tem nie slyszalem.

— Oskarżono Mariona o to morderstwo, miał on wtedy trzydzieści dwa lat. Wiele okoliczności przemawiało przeciwko niemu; no, ale dajmy pokój szczegółom. Dość, że został skazany na ciężkie roboty. Wywieziono go do Nowej Kaledonii. Otóż w pięć lat potem nagle rozszalał się pogłoska, że Marion został niewinnie skazanym. Istotny morderca miał się przyznać na śmiertelnym łożu. Powstała ogromna wrzawa. Podniesiono fakt, że Marion aż do chwili owej zbrodni zachowywał się zupełnie nienagannie. Opinia publiczna była za nim. Cesarz wnieślił się w tę sprawę i po załatwieniu formalności Marion wrócił do swojego kawalka ziemi. — Dodam, że od tego czasu prowadził życie całkiem wzorowe. Po jakimś czasie otrzymał spadek, jest obecnie dosyć zamożnym człowiekiem. — Świadkowie powymierali. — O całej sprawie nikt już nie mówi.

— No, ale w końcu winien czy nie winien?

— Oczywiście nie winien... winowajca przyznał się przecież... co prawda cała sprawa ogromnie zagmatwana... co do mnie, jak Marion skazano, wierzyłem święcie, że skazano go słusznie; teraz wierzę, że go sprawiedliwie uwolniono... jestem zawsze po stronie rzeczy urzędowo stwierdzonych...

— Dobrze, to zasada, ale w głębi duszy co pan sądzi?

— W głębi duszy sądzę, że już blisko czterdzieści lat upłynęło od tego wypadku — odpowiedział p. Lebrun, zanurzając wędkę...

Postanowiłem wybać p. Mariona osobiście.

Spotykaliśmy się każdego ranka i wieczora, ale rozmowa nasza ograniczała się zwykle na kilku banalnych słowach powitania. Przy pierwszej sposobności przyniosłem mu w podarku ryby, jakie złowiłem. Przyjął prezent z podziękowaniem, kładąc za warunek, że się razem napijemy śliwownicy jego własnego wyrobu. Następnie zaprosił me go na obiad. Lody były przełamane, chodziło tylko o nawiązanie rozmowy.

— Pan się zaprzyjaźnił z notaryuszem Lebrunem — odezwał się p. Marion, — to mój odwieczny znajomy.

— Tak, zaprzyjaźniłem się z nim — odpowiedziałem — to bardzo miły człowiek. — I potem bez wahania dodałem: — Mówiliśmy o panu... znałem już pańskie straszne dzieje... zanim tu przybyłem.

To mówiąc ścisnąłem go za rękę.

— Biedny panie Marion! jakże pana żałuję. Stało się! — pomyślałem — muszę się czegoś dowiedzieć.

Pan Marion ani się nie zadziwił, ani się nie wzruszył, tylko zaczął się śmiać.

— Cha, cha, cha! Domyśliłem się. Bo też narobiła ta sprawa hałasu po świecie, narobiła! W Paryżu pewnie o niej dotychczas mówią, co?

— A jakże, naturalnie jeszcze ciągle...

— Doprawdy zabawna to była przygoda. Jakim wrócił, noszono mnie prawie na rękach, chciano mnie wciągnąć do polityki, do opozycji ma się rozumieć. Odmówiłem. Po sześciu miesiącach zaczęto przebąkiwać, że omyłka sądowna względem mnie jest prostym wymysłem. Mówiono, że jestem najgorszym zbrodniarzem i największym hipokrytą pod słońcem. Raz byłem męczennikiem, poważanym przez wszystkich, to znowu wstrętnym potworem. Wie pan, że po upadku cesarstwa chciano mnie zrobić naczelnikiem gminy. Cha, cha, cha...

Dziwił mnie ten jego spokój, tem bardziej, że nie widać w nim było najmniejszej urazy do prześladowców. Nie wiedziałem sam, co o tem wszystkim myśleć. Patrząc na jego siwą brodę i spokojną twarz starca, zdawało mi się, że mam przed sobą pogodnego filozofa, wyższego nad powszechnie nędze ludzkie; czasem jednak, gdy spojrzałem na jego jasno zimne oczy i zaciśnięte wargi, nie mogłem się uwolnić od najgorszych podejrzeń.

— Rzecz prosta, nie śmiałem wręcz zapytać Marion: jesteś pan niewinnym, prawda? A on sam przez całe trzy miesiące mojego pobytu w miasteczku ani razu kategorycznie nie powiedział: „Jestem niewinny”.

W przeddzień mojego wyjazdu do Paryża jedliśmy razem obiad.

Odprowadziłem Mariona aż do bramy. Uściśnaliśmy sobie ręce. Wtedy mój gospodarz spojrział mi prosto w oczy i rzekł z uśmiechem, który mi się wydał w tej chwili dyabelskim, a który był może tylko delikatną ironią za niesłuszne podejrzenia, jakie z pewnością wyczytał z mojej twarzy.

— Chce pan, powiem panu coś ciekawego? Mam obecnie siedmdziesiąt lat. Dzisiaj jest rzeczą zupełnie obojętną, kto popelnil zbrodnię w 1855 r., ale tak długo wmawiano we mnie, że jestem zbrodniarzem, to znowu, że jestem niewinnym, że słowo panu daję, sam nie wiem, co mam o sobie myśleć...

To mówiąc zniknął w ciemnościach swojego domu. Po chwili ukazał się w oknie, posyłając mi ręką przyjacielskie pożegnanie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 września.

Jutro:

— 11 września. Czwartek. Jacka i Prota. — Us. hl. s. Joan. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 33, zachód o godz. 6 minut 14.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rada szkolna krajowa** rozdzieliła łączną kwotę 265.000 koron, przeznaczoną z funduszu krajowego i państwowego na stypendya dla uczniów i uczniów seminariów nauczycielskich na rok szkolny 1902/3 w sposób następujący: a) dla seminariów męskich: we Lwowie kwotę 25.000 k., w Krakowie 25.000 k., w Rzeszowie 25.000 k., w Samborze 27.000 k., w Stanisławowie 24.000 k., w Tarnopolu 26.000 k., w Tarnowie 25.000 k., w Sokalu 22.000 k., w Krośnie 15.000 k., w Zaleszczykach 19.000 k.; b) dla seminariów żeńskich: we Lwowie 10.600 k., w Krakowie 10.600 k., w Przemyśle 10.800 k.

— **Nowa kometa** odkryta została 1 września przez Perrine'a w obserwatorium Licka w Kalifornii. Znajduje się ona obecnie w gwiazdozbiore Perseusza i posuwa się dość szybko w kierunku południowo-wschodnim, zbliżając się jednocześnie do słońca i do ziemi. Posiada ona kierunek wsteczny wśród gwiazd, a w punkcie przysłonecznym swej drogi znajduje się 23 listopada r. b., poczem odległość jej od słońca zacznie się powiększać. Obserwować ją można obecnie przez całą noc, naturalnie za pomocą lunet, ponieważ gołem okiem jest niewidzialna. Przez reflektor obserwatorium lwowskiego widzialną jest jako wąta jasna plamka bez określonego kształtu, bez jądra i ogona. Ponieważ warunki widzialności się polepszają, więc blask jej będzie jeszcze przez dłuższy czas wzrastał i być może, za kilka tygodni stanie się widzialną gołym okiem.

— **Z akademią handlową we Lwowie** połączona szkoła handlowa uzupełniająca ogłasza, że wpisy do tego oddziału szkoły odbędą się w dniach 13 do 15 września 1902 od godziny 3 do 5 popołudniu w kancelarii Dyrekcyi. Do klasy pierwszej przyjmują się uczniowie i pomocników handlowych, którzy: 1) wykazują się świadectwem ukończenia szkoły ludowej co najmniej pięcioklasowej; 2) albo ukończyli z dobrym postępem naukę w ogólnej szkole uzupełniającej; 3) albo przy egzaminie wstępnym okazały wiadomości odpowiadające powyższemu warunkom. Do klas wyższych przyjmują się uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem klasę poprzednią uzupełniającej szkoły handlowej. Każdy uczeń nowo wstępujący ma złożyć takse wstępu w wysokości 2 kor. i corocznie 2 kor. jako datki na środki naukowe, dalej wypełnić kartę wpisową wykazać się pisemnym oświadczeniem pracodawcy (na formularzach, których Dyrekcyja bezpłatnie dostarczy), że uczniowi swemu pozostawi czas potrzebny do uczęszczania na naukę. Nauka rozpoczyna się 16 września 1902 trwa do 30 czerwca 1903 i będzie udzielana co dzień z wyjątkiem sobót i niedziel od godziny 3 do 5 popołudniu.

Na końcu zwraca Dyrekcyja uwagę na przepisy ustawy przemysłowej z dnia 23 lutego (1897 Dz. u. p. XX. z 11 marca 1897), wedle których każdy uczeń (praktykant) jest obowiązany uczęszczać do istniejących szkół uzupełniających a władza przemysłowa może mu w razie zaniedbania nauki w szkole z własnej winy przedłużyć czas trwania nauki w zawodzie. Chlebowodawca jest obowiązany uczniom, którzy nie skończyli jeszcze nauki dopełniającej, zostawić czas potrzebny, aby mogli uzupełnić do szkoły uzupełniającej, tudzież obowiązany jest nadzorować, aby praktykanci regularnie uczęszczali do szkoły. Chlebowodawcom, którzy pomimo ponownego wezwania nie czynią zadość temu obowiązki, władza przemysłowa winna odebrać prawo trzymania uczniów, za pierwszym razem na pewien czas, w ponownym przypadku na zawsze.

— **W szkole położnych we Lwowie** (gmach szpitala krajowego i powszechnego) wpisy kandydatek rozpoczyna się 8 października br. i trwać będą do 15 t. m. Na kurs przyjęte mogą być kobiety, które nie przekroczyły 40 r. życia, a jeśli są niezamężne, to tylko wtedy gdy są pełnoletnie (t. j. mają lat 24). Wykazać się mają kandydatki metryką chrztu lub urodzenia, (wdowy także metryką śmierci męża), certyfikatem przynależności, dowodem znajomości czytania i pisania, świadectwem zdrowia i uzdolnienia, oraz świadectwem szczepienia ospy. W ogłoszeniu dyrekcyi zabawne jest nazwanie kobiet niezamężnych bezżennymi.

— **Wystawa konkursowa.** W salach Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych zostały wystawione na przeciąg kilkunastu dni plany budowy cerkwi murowanej w liczbie 24 nadesłane na konkurs, ogłoszony przez JE. ks. metropolitę Szeptyckiego.

— **Muzyka narodowa** zyskuje sobie coraz większe uznanie i sympatyę. Zapraszana na uroczystości narodowe i obchody do miast i miasteczek prowincjonalnych, wszędzie przyczynia się nie mało do ich oświecenia, żegnana też jest serdecznie, jak ostatnim razem w Brodach po obchodzie grunwaldzkim, życzeniami: „Daj Boże, abyśmy przy uroczystościach narodowych innej muzyki nie znali, prócz „Narodowej“.

Kronika policyjna. Do mieszkania p. Teofila Banasia przy ul. św. Marcina pod l. 49 dostał się rzezimieszek ubiegłej nocy przez okno i skradł mu zegarek „Roskopf“ ze złotym łań-

cuszkiem, kapę z łózka i butlę wiszniaku. — Służący z klasztoru św. Wincentego Mikołaj Mospan zbiegł, okradłszy innych parobków z garderoby i bielizny. — Bronisława Pawlik oskarżyła Stanisława Pawskiego o wyłudzenie 10 koron pod pozorem wyrobienia jej służby w garderobie Filharmonii. — Poszukiwanego za kradzież Tymka Szymeczko aresztowano wczoraj i oddano do aresztów śledczych. — Do głównej sali Towarzystwa „Skala“ dobrali się ubiegłej nocy rzezimieszki i skradli zegar ścienny, wszystkie kotary i ceratę do nakrywania fortepianu, w końcu rozbili dwie szuflady, lecz nie w nich nie znaleźli. — W sklepie Pepi Schorr przy pl. Bernardyńskim schwytano notowanego złodzieja Atanazego Zarzyckiego na gorącym uczynku kradzieży skarpetek. Przy rewizji nie znaleziono u niego ani halerza, przyszedł więc do sklepu tylko w zamiarze kradzieży. — Przyjęty przez sadownika Bazylego Lewickiego do pchnięcia sadu Pantaleon Potop, skradł z budki futro białe i zbiegł. W policyi wypierał się Potop winy, lecz znaleźli się świadkowie, którzy wydali jak futro na Krakowskim placu sprzedawał. — Pomocnicy handlowej w mlecznarni p. Maryi Czerwińskiej skradziono z lady sklepowej torebkę, zawierającą pugilares z 8 koronami. Kradzieży tej dopuścili się jawis trzej chłopcy, którzy weszli do mlecznarni pod pozorem kupna.

□ **Bielsko** (na Śląsku). Burmistrz w Bielsku, Karol Steffan, ustąpił ze swego stanowiska, zajmowanego od 1891 r.

□ **Wpisy uczniów do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszyńcu** odbywać się będą dnia 16 września od godziny 8 do 12 i od 2 do 4. Nowo wstępujący uczniowie mają przedstawić metrykę i świadectwo szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V., VI., VII. lub VIII. ostatnie świadectwo szkolne, zaopatrzone uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do I. klasy rozpocznie się 17 września o godz. 8 najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VIII., oraz poprawcze dla klas od I. do VII. odbywać się będą 18 września od godziny 8 do 12. Wpisy uczniów do klas od II. do VIII. odbywać się będą 18 września od godz. 2 do 4. Rok szk. 1902/3 rozpocznie się d. 19 września o godz. 8 rano uroczystym nabożeństwem.

□ **Miłośnicy teatru na Śląsku.** Nowo założone kółko amatorskie miłośników teatru w „Czytelnia Polskiej“ w Gruszowie na Śląsku austriackim uprasza szanownych rodaków o łaskawe poparcie przez dostarczenie kostiumów.

Łaskawe dary przymuje

Wydział.

□ **Gruszów** (na Śląsku austr.). Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szan. Towarzystwu Oświaty lud. w Krakowie za wartościowy dar, tj. za 87 książek. „Czytelnia polska“ w Gruszowie składa serdeczne „Bóg zapłać!“

Wydział.

□ **Sąd obwodowy w Morawskiej Ostrawie.** Pomimo tego, że Morawska Ostrawa łącznie z Przywozem i Witkowicami stanowi miasto kilkudziesięciotysięczne, należy ona jeszcze do okręgu sądu obwodowego w Nowym Iczynie, co ruchowi handlowemu w mieście przynosi niemałą szkodę, spraw bowiem morawsko-ostrawskich jest tyle, że stanowią 60 proc. wszystkich spraw sądu w Nowym Iczynie. Tymczasem kołatanie u rządu o kreowanie nowego sądu w Morawskiej Ostrawie, pozostaje ciągle bez skutku.

□ **Stanisławów.** (Zmiany w zarządzie szpitala). Prymaryuszem tutejszego szpitala powszechnego, w miejsce zmarłego niedawno na tyfus płamisty śp. dra Konkolniaka, został zamianowany prymaryusz szpitala w Gorlicach, dr. Krasoski, długoletni asystent prof. Rydygiera. Równocześnie opróżnił się przy tutejszym szpitalu posada drugiego sekundaryusza, po dr. Leonie Żuławskim, który został zamianowany prymaryuszem w Gorlicach.

□ **Niewypłacalność.** Firma Adler i Brandel w Stanisławowie, handel towarów mieszczańskich, ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą 80.000 kor.

□ **Z Krynicy.** (Inwestycje). Krakowski Czas donosi pod d. 6 b. m., że w Krynicy mają być poczynione znaczne inwestycje. Mówi się o setkach tysięcy koron. Między innemi jest tam mowa i o rozszerzeniu wodociągów, a projekt na to rozszerzenie został wypracowany przez niemiecką firmę Rumpel et Waldek. Ponieważ przewodniczącym komisji inwestycyjnej, która przyjęła ofertę niemiecką jest protomecyk p. Merunowicz, więc do jego wiadomości podajemy: 1) że zrozumieć niepodobna, dlaczego to takiej protekcji doznają obcy, 2) że Rumpel et Waldek byli wprawdzie przedsiębiorcami budowy wodociągów krakowskich i w tymże czasie cichaczem, za szczególną protekcją, oddano im do wykonania istniejące obecnie wodociągi w Krynicy — stało się to jednak jeszcze przed wypadkami wrześniowymi, które nam dopiero otworzyły oczy, do czego zmierzają Niemcy w stosunku do nas, 3) że dziwić się trzeba, iż na roboty z funduszy publicznych nie rozpisuje się konkurs, tylko oddaje się je protegowanym obcym, 4) że firma Rumpel et Waldek nie ma w ogóle prawa wykonywać żadnych projektów, gdyż jest instalatorską firmą. Postępek komisji inwestycyjnej trzeba nazwać co najmniej dziwnym. W tym samym czasie, kiedy Wydział krajowy wydaje okólniki, aby wspierać wyłącznie przemysł krajowy i używać jedynie tylko sił krajowych, dopuszcza p. protomecyk, aby nasi śmiertelni wrogowie ciągnęli z nas korzyści. Niechże to kto zrozumie?

□ **Wystawa aparatów liturgicznych.** Piszą nam z Tarnowa (Iks). W dniach 20—30 b. m. odbędzie się tu wystawa aparatów liturgicznych, które arcybactwo adoracyi Najśw. Sakramentu przeznaczyło w r. b. do rozdziału pomiędzy najuboższe kościoły diecezji tarnowskiej. Kto wie, w jakich nieraz szatach

na zapadłej wsi kapłani spełniają służbę Bożą, ten przyczyną istnienia i użyteczności podobnego arcybactwa, które dba o najuboższe kościoły, zapatrując je, w najpotrzebniejsze aparaty i szaty kościelne, wykonane rękami pań i zakonnice tarnowskich.

□ **Z Tarnopola.** (Pożegnanie profesora. — Rada miasta). Piszą nam: Prof. tutejszej szkoły realnej p. Tadeusza Witwickiego, przeniesionego do szkoły realnej we Lwowie żegnano uroczystie d. 29 z. m. wieczorem w sali „Sokoła“. Do stołów zasiadło 60 osób, a przemówienia były wyrazem tej sympatii, jaką p. W. w szkole, w „Sokole“ tutejszym i w mieście się cieszył. Podczas wieczery zebrano 33 kor. na Tow. szkoły ludowej.

Namieśtnictwo zatwierdziło wybór nowych członków Rady miasta. W ciągu najbliższych tygodni nastąpi ukonstytuowanie się Rady tj. wybór burmistrza, jego zastępcy i asesorów.

□ **Z Kopyczyniec** piszą nam: „Na stacyi kolejowej w Kopyczynie znajduje się automat Stollwercka, jeden z takich, jakie niestety, często bywają umieszczane po naszych dworcach kolejowych. Pouczenie, gdzie należy wrzucać pieniądze, jest podane także w języku polskim, nie wolne jednak od tego rodzaju kwiatków językowych, jak np. „Uprasza się uważać na napisy otworów“. Właściciel sam przewiduje ewentualną potrzebę reklamacyi, bo umieszcza na automacie kartkę następującej treści:

„Reclamationen sind zu richten an die oester. ungar. Automaten Gesellschaft in Wien, VI, Mariahilfstrasse 11“. Pomijając, że pewnie nikt się nie znajdzie, komu by się chciało reklamować przepadłą kwotę 10 lub 20 h., nie poczuwa się Tow. automatów do obowiązku umieszczenia powyższego pouczenia także i w języku polskim, by umożliwić zrozumienie uwiadomienia Polakom, od których bierze pieniądze. Byłoby zatem pożądanem, jeśli już koniecznie podobne aparaty na naszych dworcach kolejowych muszą się znajdować, aby Tow. automatów wspomniane pouczenie umieściło także w języku polskim. W. K.

□ **Nieszczęśliwy wypadek.** Ze Stryja donoszą nam: Onegdaj o g. 3 popołudniu powracała 41-letnia Naścia Cunder, żona włościanina z Sopota, ze sąsiedniej wsi Doche do domu. Chcąc sobie drogę skrócić, postanowiła przepłynąć się przez rzekę Stryj i puściła się w bród. W środku rzeki porwały ją nagle fale i zanim zdolano jej pospieszyć z ratunkiem, Cunderowa poszła na dno rzeki. Zwłoki jej, po długich poszukiwaniach, wydobyto dopiero w kilka godzin po wypadku.

□ **Z Kałusza o „ciekawem doniesieniu karnem“.** Otrzymujemy następujące pismo: Notatka, jaka pojawiła się onegdaj w numerze 426 *Słowa Polskiego* z doniesieniem o wniesieniu przeciw p. Władysławowi T. c. k. koncepcie namieśtnictwa przez p. Władysława Rausza, prow. inżyniera wydziału powiatowego w Kałuszu, skargi o przekroczenie z §. 460 u. k., widzę się spowodowanym, jako pomimowolny sprawca, ze względu na ciężką i niezasłużoną krzywdę wyrządzoną panu T. jakoteż sensację, jaką notatka ta wywołać musiała u czytelników *Słowa Polskiego*, proszę szanowną redakcyę, o umieszczenie w łamach swojego pisma następującego wyjaśnienia: Przed kilku miesiącami wydzierżawiłem ogród erekcyonalny w Kałuszu, a zawierając odnośną umowę, reflektowałem przeważnie na trawę potrzebną dla koni, które trzymam stale na Bani pod Kałuszem; natomiast użytek z drzew owocowych, które w tym roku bardzo mało zrodziły, pozostawiłem do dyspozycji p. T. i kolegom jego biurowym. Wkrótce potem wszedłem w stosunki i interesa z p. Rauszem, na którego prośbę przypuściłem go do spółki w użytkowaniu z ogrodu erekcyonalnego, o czym jednak p. T. nie wiedział, gdyż wobec rozlicznych zajęć i nieobecności mojej w Kałuszu nie miałem ani czasu, ani sposobności zawiadomienia go o tem. Pan T., korzystając z udzielonego mu przezemnie pozwolenia, wszedł do ogrodu po raz pierwszy i jedyny w dniu 25-go z. m., a kilka zerwanych przezeń gruszek według treści skargi, przedstawiających wartość 40 halerzy, dały p. R. dostateczny powód do wniesienia przeciw p. T. zupełnie nieuzasadnionej skargi do sądu, aby tym sposobem dać wyraz przeciw panu T. oddawna żywionej niechęci, której powody są mi zupełnie nieznane. Wobec powyższych okoliczności, uważałem muszę skargę p. Rausza, jako akt brutalnej napaści na człowieka cieszącego się ogólnym szacunkiem i poważaniem — o czym wynik rozprawy — jeżeli wogóle do niej przyjdzie — każdego z „zaciekawionych“, a w pierwszym rzędzie autora powyższej notatki przekona. — Bronisław Barzykowski dzierżawca dóbr.

Wiadomość, którą list p. Barzykowskiego przesyła, zamieściliśmy na doniesienie znanego nam korespondenta, tembardziej że poprzednie już podały ją pisma ruskie. Fakt zresztą jest prawdziwy, ale z listu p. Barzykowskiego i z informacyi, udzielonych nam przez wiarogodne i szanowane osoby z Kałusza, wynika, że nieuzasadnionem i wprost niesumiennem oskarżeniem wyrządzone p. T. dotkliwą krzywdę. Red.

□ **Stary Sącz.** Piszą nam: Dnia 20 zm. żegnali druhowie tutejszego Sokoła wspólną uroczą dwóch druhów: prezesa Teofila Dąbrowskiego, naczelnika tutejszej stacyi kolejowej, który został przeniesiony do dyrekcyi w Krakowie i wiceprezesa Józefa Kłapę, nauczyciela tutejszej szkoły męskiej, który przeniesiony został do Sanoka. Pożegnanie było bardzo bolesne, bo byli to druhowie oddani całą duszą Sokolowi, a przez ich ubytek traci bardzo wiele tutejszy Sokół. — Wybór prezesa i wiceprezesa odbył się d. 6 bm. Preze-

sem obrano druha Józefa Kunzego, a wicepr. Fr. Japola, oraz uzupełniono wydział przez wybór dwóch członków, a to d. M. Nowaka i J. Kamińskiego. Obecny wydział daje rękojmię do dalszego rozwoju Szkoła, a może przyjdzie do budowy własnego gniazda.

□ **Z Kozowy** nam piszą: W Plauczy malej, wsi kutejszego okręgu sądowego, wybuchł dnia 5 b. m., gdy ludzie byli przy pracy w polu, pożar. Zgorzała jedna chata, dwie stodoły i inne zabudowania. Szkoda nie da się na razie obliczyć. Prócz budynków spaliło się 9 stogów zboża. Ani budynków, ani zboża właściele nie ubezpieczyli.

‡ **„Farmacya”.** Pod tą nazwą zawiązało się stowarzyszenie pracowników aptekarskich w Królestwie Polskiem. Ustawa uzyskała już zatwierdzenie władzy.

‡ **Ostatni z Franciszkanów w Królestwie.** W Kaliszu w klasztorze Franciszkanów zmarł ks. Adam Zawadzki, 70-letni blisko starzec, ostatni z tego konwentu w Królestwie. Jak wiadomo, rząd rosyjski wkasował nowicjaty w klasztorach katolickich. To też zakonnicy wymierają zwolna, konwenty wygasają. Zakon Franciszkanów, którego ostatnim przedstawicielem był zmarły obecnie ks. Adam Zawadzki, cieszył się wielkiem zachowaniem wśród ludności polskiej.

‡ **Niemiecki następca tronu w Poznaniu.** Następca tronu pruskiego tak sobie, jak piszą dzienniki berlińskie, upodobał Poznań, że zamierza na dłuższy czas zamieszkać w tem mieście. „Zapewne ludność niemiecka — powiada dyskretnie *Górnoślązak* — przyjmie go z otwartymi ramionami”.

‡ **Uroczystość Moniuszkowska.** Otrzymujemy następującą odezwę: „Bratnim Towarzystwom podajemy do łaskawej wiadomości, że uroczystość Moniuszkowska odbędzie się dnia 16 listopada r. b. na sali (Lamberta) Apollo, Piekary. Z powodu wielkich trudności nabywania utworów Moniuszki, uwzględniamy każdą pieśń polską, prosząc jak najusilniej o łaskawe i wcześnie zgłoszenia. Z wybitnych sił muzycznych, spróśiliśmy sąd honorowy, który popisującym się chórom przyzna trzy nagrody pamiątkowe przez Towarzystwo „Moniuszko” odtarowane. I. wieniec laurowy wraz z dyplomem, II. dyplom, III. obraz Moniuszki. Oprócz tego, jako słusznie się przynależą przy takich okolicznościach nagrodzić trudy i mozolne prace dyrygentów, poświęca Towarzystwo i dla nich miłą niespodziankę. Stosunkowo do wszystkich istniejących towarzystw śpiewackich, bardzo mała liczba dotychczas zgłosiła się do wspólnego występu i uświetnienia uroczystości. Prosimy was bracia, jak milemi wam piosenki mistrza ludowej lirenki, tak zgodnie podajcie nam bracie wasze dłonie do wspólnego uczenia mistrza pieśni polskiej. — Spieszcie śpiewacy do grodu Mieczysławowa, by tam z wdzięczności złożyć serca hołd mistrzowi w 30-letnią rocznicę śmierci jego. Z bratnim pozdrowieniem *Tow. śpiewu „Moniuszko” w Poznaniu*. N. B. Listy prosimy nadsyłać pod adresem: „Moniuszko”, Strojny, Poznań (Poznań O. 1), Alter Markt 9.

‡ **Nowe kopalnie węgla na Górnym Śląsku.** Pomiędzy wsiami Kopienice i Jesiona, oraz pomiędzy Miasteczko i Miotkiem na Górnym Śląsku poczęto kopać węgiel.

‡ **Teatr niemiecki w Królewskiej Hucie.** Radni miejscy w Królewskiej Hucie na Śląsku Górnym uchwalili dla niemieckiego teatru ludowego prócz wypłacanej zapomogi w ilości 2.400 m., jeszcze jednorazowy zasilek w kwocie 1500 m. na zakupienie dekoracji. Tak wydają się pieniądze, płacone w podatках przez ludność polską, na cele germanizacji.

△ **Polacy w Ameryce.** W Cleveland w Stanie Ohio tamtejsza grupa Związku Narodowego Polskiego zamierza w tym roku obchodzić uroczyste rocznicę zwycięstwa króla Jana III. pod Wiedniem. „Nie urządziliśmy — powiada odezwa — wspólnego protestu w naszym mieście w sprawie wrzesińskiej, nie mogliśmy obchodzić rocznicy Grunwaldzkiej, to urządzimy obchód obrony Wiednia, a przypomnimy Niemcom, iż oni są nam winni bardzo wiele, a my im tylko pogardę”. — W Shenectady w Stanie Nowy Jork zorganizowało się Tow. robotników polskich, mające na celu wzajemną pomoc. — W Portland w Stanie Oregon za inicjatywą p. Nowakowskiego gromadzą się fundusze na założenie biblioteki polskiej. — W Dunkirk w Stanie Nowy Jork, młodzież polska zakłada Tow. gimn. „Sokół”. — W Delray w Stanie Michigan biskup ks. Foley poświęcił do 20 lipca br. kamień węgielny pod kościół polski św. Jana Kantego.

○ **Katolicy węgierscy** urządzają w tym roku wielki wiec, który potrwa od 13 do 18 października.

○ **Jubileusz Jiczyna.** Miasto Jiczyn w Czechach obchodzić ma d. 27 b. m. 600-letni jubileusz istnienia.

○ **Mundurki szkolne.** Jak donoszą *Plzeńskie Listy*, uczniowie szkół średnich w Czechach mają otrzymać mundury. Dotychczas pod panowaniem austr. mundury nosi tylko młodzież w Galicji.

○ **Wydziały lekarskie w Austrii** liczyły w ubiegłym półroczu letniem słuchaczy: w Wiedniu 1278, w Innsbruku 194, w Gracu 231, w Pradze 231 w wydziale niemieckim i 290 w czeskim, w Krakowie 130, w Lwowie 90.

○ **Cholera w Egipcie.** Obok pojedynczych przypadków moru, grasuje w Egipcie mordercza cholera, której zwalczanie na wschodzie muzułmańskim natrafia na nieznaną gdzieindziej trudność z powodu niedostępnych dla władz sanitarnych haremów. Epide-

mia ta zapewne będzie miała ten jeszcze skutek, że komitet zarządzający pierwszy Zjazd lekarski w Egipcie prawdopodobnie będzie zmuszony przełożyć grudniowy termin kongresu na czas późniejszy.

○ **Kongres zawiedzionych w małżeństwie.** W Turynie zebrał się kongres „mężów, zawiedzionych w małżeństwie”. Po libacyach na bankiecie „pocieszenia” kongres wysłał do posła Bereniego żądanie, aby wniósł do parlamentu projekt wprowadzenia rozwodów. Takiego kongresu dotychczas jeszcze nie było.

○ **Niemiecka młodzież szkolna.** Z Saksonii donoszą, iż w dwóch miastach przy uczcie uczniów, którzy ukończyli gimnazjum, rozdawano „gazetę pijacką” („Kneipzeitung”) pełną napaści na szkołę i t. d. Były tam nawet takie rzeczy, że zamierzano sprawę oddać prokuratorowi. Piękna to młodzież!

○ **Głód w Afryce.** Straszny głód panuje w niemieckiej Afryce wschodniej, a mianowicie w obwodach Lukuledi i Lindi. Jeden z misjonarzy donosi *Kölnische Volksztg.*, że nie można dokładnie obliczyć zmarłych z głodu, ale w tym roku zmarło już przeszło 3.000 osób. Niektóre wsie murzyńskie są zupełnie opustoszałe.

— **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Dory Schueidówny z drem Iguaćym Lauem, kandydatem adwokatury we Lwowie.

— Onegdaj odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Reginy Bernsteińówny z panem dr. Józefem Thuminem z Tarnopola.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 10 bm. po raz dziewiąty: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

We czwartek 11 bm. (wznowienie): „Szczęście w zakątku”, komedia w 4 aktach Hermana Sudermana. Ostatni pożegnalny występ Romana Zelazowskiego.

W piątek 12 b. m. po raz piąty: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Herve’go.

W sobotę 13 bm.: „Pierwsza mucha”, komedia w trzech aktach Wiktora Kryłowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 11 bm.: „Po nad wodami”, dram. w 3 akt. Jerzego Engla przekł. Z. Wójcickiej „Sasiadka”, dramat w 1 akcie dr. Tadeusza Rittnera (nowość).

W sobotę 13 bm.: „Podpory społeczeństwa”, sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

W niedzielę 14 b. m.: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

○ **Nowości wydawnicze.** Poniżej podajemy wykaz nowych wydawnictw, jakie nadesłano do naszej redakcji, a których bliższe omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

Artur Passendorfer, prof. szkoły realnej: „Błędy językowe młodzieży szkolnej”. Lwów 1902.

Dr. Stefan Pawlik: „Pruskie Izby rolnicze ze szczególnem uwzględnieniem kosztów i zakresu działania Izby rolniczej w Poznaniu”. Odbitka z *Rolnika* Lwów 1902.

„Dążenia klerykalów i ich rządy w szkolnictwie austriackim”. Mowa posła K. Seitz’a. Kraków. Nakład Szkolnictwa 1902.

Antoni Potocki: „Marya Konopnicka, szkice literackie”. Lwów, Tow. Wydawnicze 1902.

J. A. Kisielewski: „O teatrze japońskim”, Lwów, Tow. wydawnicze.

Helena Cybingerówna: „Duchy — zórawie. Fantazje i obrazy”. Lwów, Towarzystwo wydawnicze, 1902.

Ks. Józef Londzin: „Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX. stulecia”. Lwów, Tow. wydawnicze, 1902.

Dr. Michał Janik: „Najnowsza poezja polska”, studium literackie Złoczów, 1902.

Niezwykły gość.

Mieliśmy wczoraj wieczorem w redakcji odwiedziny Pawła Deutscha, odbywającego — jak już czytelnikom naszym wiadomo — *per pedes apostolorum* podróż po Europie. Jest to młody, dwadzieścia kilka lat liczący mężczyzna, niskiego wzrostu, lecz silnie zbudowany, o typowej, ogorzałej twarzy, ozdobionej pięknym, czarnym wąsem. Ma na sobie kostium, używany powszechnie przez turystów.

Po wzajemnych przedstawieniach, poczęliśmy gościa skrupulatnie indagować, *vulgo* „interviewować”, tem skrupulatniej, że od pierwszej zaraz chwili okazał się on bardzo chętnym do rozmowy. Toczyła się ona w języku niemieckim.

— Długo pan już bawi w drodze?

— Dzisiaj jest okrągło rok i 12 dni od chwili, kiedy się w podróż wybrałem. Ponieważ zaś mam ukończyć całą podróż w tysiącu dni, pozostaje mi jeszcze odgrywać rolę dobrowolnego Ahaswerusa przez blisko dwa lata.

— A czy pan odbywa tę podróż dla samej tylko przyjemności, czy też może na podstawie jakiego zakładu, bo to przecież teraz w modzie?

— Zgadliście panowie. Chodzi tu istotnie o zakład z pewnem towarzystwem dziennikarskiem, które w razie, gdy zakład wygram, t. j. nie przeniosę się przypadkiem przed czasem na łono Abrahama, wypłaci mi 40.000 zł.

— Zapewne są więc jakieś warunki, które musi pan spełnić, ażeby zakład ten wygrać i stać

się tem samem posiadaczem sumy, któraby zresztą niejednego skłoniła do wypróbowania wytrzymałości swoich nóg?

— Najgłówniejszy warunek jest oczywiście ten, że mam — jak już zaznaczyłem — przebyć pieszo w przeciągu tysiąca dni ośm państw europejskich, czyli 30.000 kilometrów. Wybór drogi postanowiono mi do woli, muszę się tylko trzymać pewnych miejscowości granicznych, które mi z góry wytyczono. Co do innych warunków, które mam wypełnić, to polegają one na tem, że nie wolno mi mieć w czasie podróży żadnej broni przy sobie, oprócz laski dla ewentualnego odpędzania się od psów, oraz, że nie wolno mi używać parasola ani w razie deszczu, ani spiekoty. Parasol zastępuje mi płaszcz kauczukowy, który zwykle noszę na sobie zwinięty na sposób wojskowy w rulon, a ubieram go, gdy deszcz pada.

— No, wie pan, co do tego „najgłówniejszego” — jak go pan nazywa — warunku, to zgoda, ale te inne warunki, jak brak wszelkiej broni, a nawet tak niewinnego na pozór parasola, mogłyby niejednego odstraszyć od wstąpienia w ślady pana, nawet... nawet mimo owych tak ponętnych 40.000 zł., czyli 80.000 kor. Dobrze przynajmniej, że nie ma więcej im podobnych.

— O, bynajmniej. Są jeszcze i inne, między innymi ten, że faktycznie znajduję się w drodze bez wszelkich środków.

— Jakto? Więc jakżeż pan żyje?

— No, no, tak źle znowu nie jest. Zarabiam przecież korespondencyami do kilku pism niemieckich, a na najniezbędniejsze potrzeby przysyła mi owo towarzystwo dziennikarskie, z którem się założyłem, od czasu do czasu pewną kwotę.

— Nie muszą one jednak być zbyt wielkie?

— Tak, ale jakoś mi to wystarcza, zwłaszcza wobec mojego sposobu życia w drodze. Bo trzeba panom wiedzieć, że jestem na zupełnej dyecie, a to zarówno dlatego, że to także warunek, a nadto także dlatego, że tak mi żyć nakazują względy zdrowotne. Obywam się więc zupełnie bez mięsa i wszelkich napojów alkoholicznych, a jem natomiast same potrawy mączne, owoce itp., oraz piję mleko. I czy mi panowie wierzyć — to mi najzupełniej wystarcza, tak, że się na serwo obawiam, czy już do końca życia nie zostaną wegetaryaninem.

— Eh, tak źle chyba nie będzie. Obawiać się raczej należy, czy pan po tej, w każdym razie, przymusowej dyecie, nie stanie się przypadkiem daleko gwałtowniejszym „mięsożernikiem”, niż przedtem...

— Bardzo to możliwe, wobec czego trudno mi sprawę przesądzać. Jak jednak na teraz, to ten sposób życia nawet bardzo mi się podoba, tem bardziej, że główną jego myślą przewodnią jest regularność i systematyczność, do których przedtem jakoś nigdy przyzwyczaić się nie mogłem, obecnie zaś stały się one dla mnie jakby jedenastem przykazaniem.

— Wieleż pan już przebył krajów, z tych ośmiu, które pan ma wogóle przebyć, przy takim sposobie życia?

— Mam już do dziś dnia poza sobą: Węgry, Rosję i Rumunię, obecnie zaś znajduję się na terytorium austriackim. Na razie jednak przejdę wzdłuż tylko Galicję, poczem Oświęcim, ruszę na Wrocław do Niemiec, stamtąd zaś, przez Austrię, udam się do Szwajcaryi, Francji i Włoch.

— I wtedy będzie koniec pańskiej podróży.

— Tak.

— A wątpię chyba nie należy, że oczekuje go pan z niecierpliwością.

— Tegobym nie powiedział, chociaż nieraz doznaję pewnego uczucia osamotnienia, a z niem owłada mną pragnienie wypoczynku. Bo to się tak zdaje: 35 do 50 kilometrów drogi w jednym dniu, to chyba nie cobądź.

— No, oczywiście. Widać zresztą po panu, że jesteście porządnie zmaltretowani.

— Wiecie panowie. Mówią, że można się do wszystkiego przyzwyczaić. I ja się też już do niewygód i zmęczenia przyzwyczaiłem, tak, że prawie ich już nie odczuwam; widzę tylko, że chudnę coraz. Straciłem dotychczas już blisko 10 kilogramów na wadze, jeżeli zaś tak dalej pójdzie, to wrócę do domu po skończonej podróży o jakie 30 kilogramów lżejszy.

— Nie ma co mówić, miła perspektywa...

— Nie myślcie jednak panowie, że to mnie przestrasza. Bynajmniej. Wobec tych wrażeń, których w mojej podróży już doznałem, i tych doświadczeń, które zdobyłem, dalsza podróż pociąga mnie jeszcze bardziej z jeszcze większą siłą.

— W istocie, trudno zaprzeczyć. Zwłaszcza dla pana, jako dziennikarza, zdobycze te są wprost nieocenione. Tem ciekawszym też byłby dla nas sąd pana o Galicji, w porównaniu z krajami i ludźmi, które i których już pan widział.

— Dzisiaj o taki sąd jeszcze nie trudno, bo jestem dopiero u wstępu Galicji, ale, jeżeli panowie pozwolą, to przesyłam wam z drogi parę artykułików. Oczywiście będziecie musieli je sobie przetłumaczyć, bo napiszę je po niemiecku. Zgoda?

— Ależ naturalnie. Oczekiwać będziemy spełnienia obietnicy z niecierpliwością.

Rozmawialiśmy jeszcze o tem i owem, gdy wtem gość nasz, spojrzawszy na zegarek, spostrzegł, że upłynęła mu na rozmowie prawie godzina.

— Muszę już panów pożegnać, bo to godzina mojego wypoczynku, a u mnie regularność przedewszystkiem.

— Kiedyż pan Lwów opuszcza?

— We czwartek o godzinie 8 rano wyruszę wzdłuż toru kolejowego na Kraków, gdzie urzęduję dwudniowy postój, a stamtąd udaję się do Niemiec.

Nastąpiło pożegnanie i niezwykle gość opuścił naszą redakcję, pozostawiając po sobie bardzo miłe wrażenia.

Z sali sądowej.

Lwów 10 września.

(Mordercy.)

Wczorajszą popołudniową i dzisiejszą poranną rozprawę wypełniło przesłuchanie oskarżonych i całego szeregu świadków.

Hapij, chłop rosły, silnie zbudowany, szpakowaty, przed sądem stale wypiera się zbrodni. Każdy zarzut aktu oskarżenia odpycha słowami: „to nieprawda“. Nikogo nie nakłaniał do popełnienia zbrodni, ani sam jej nie popełnił.

Drugi oskarżony, Batuszko — wzrostem nie ustępuje wcale pierwszemu, tylko silniej rozwinięty w barkach. Chłop młody o wyrazie twarzy bezczelnie zuchwały. Odmienne od towarzysza niedoli przedstawia całą sprawę i zmienia poniekąd zeznania, złożone w śledztwie. Mianowicie twierdzi, że Hapij nie namawiał go do zamordowania Haški, ale prosił go tylko, by zabił bratową, Glikieryę, za co obiecywał poczęstunek.

Szczegóły popełnienia zbrodni przez Hapija podaje, jak w śledztwie. Szedł z Hašką, gdy po drodze przyłączył się do nich Jacko Hapija. Było to za cmentarzem. Batuszko szedł przodem, tuż za nim postępowało rodzeństwo Hapijów. Nagle usłyszał poza sobą „charczenie“, a gdy się odwrócił, ujrzał, jak Hapij dusił Haškę. Przeląkł się wówczas i umknął.

Na zapytanie, dla czego umykał, twierdzi, że bał się, ażeby go Hapij także nie zamordował.

Hapij stwierdza w milczeniu zeznania swego towarzysza, a zapytany, co ma na nie do powiedzenia, powiada tylko jedno: „win wsio bresze“.

Zeznaje św. Petro Hrabar, którego namawiał do zamordowania bratowej Glikiery. Świadek potwierdza wszystkie okoliczności.

Osk. Hapij. „Breszesz“.

Św. Michał Buśko twierdzi, że Hapij namawiał go do zamordowania brata Mikołaja.

I temu zeznaniu zadaje kłam Hapij. Wogóle obrona jego polega na przeczeniu. Jedynym argumentem jego „breszesz“ albo: „szo ty pletesz“?

Przesłuchiwanie świadków trwa dalej. Zeznają, że widzieli, owego wieczora, kiedyto została popełniona zbrodnia — Hapija z Batuszką i Hašką.

Hapij stale się wypiera.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 10 września.

Sprawa Morskiego Oka.

Grac. Dziś przed południem rozpoczął sąd rozjemczy dalszą publiczną rozprawę. Przed rozprawą odbyła się konferencja poufna. Obrady rozpoczęły się wysłuchaniem sprawozdania rzeczoznawcy prof. Beckera, który przedtem złożył przyrzeczenie przez uścisk dłoni superarbitra dr. Winklera.

Rzeczoznawcy postawiono 8 pytań, na które on odpowiedział na podstawie naoczności przy Morskiem Oku.

Grac. Całe orzeczenie Beckera co do pomiarów terytorium spornego jest dla nas bardzo życziwe.

Jubileusz Konopnickiej.

Kraków. Komitet obchodu jubileuszu Konopnickiej wyznaczył główny termin obchodu na dzień 19 października. Program uchwalono bez zmiany na podstawie szkicu, przedstawionego przez p. Maryę Siedlecką w Zakopanem. Podczas obchodu będzie tylko jedno główne dłuższe przemówienie; składający dary wypowiedzą tylko krótko życzenia. Co do jubileuszowego wydawnictwa uchwalono porozumieć się z jubilatką.

Sprzeniewierzenie.

Kraków. Posługacz Czajka sprzeniewierzył 1.600 koron danych mu na zapłacenie podatku przez kasyera Arcybractwa Miłosierdzia. Czajka uciekł, pozostawiając żonę i dwoje dzieci.

Ogłoszenie mowy ces. Wilhelma.

Poznań. Mowa cesarza Wilhelma będzie ogłoszona plakatami, rozlepionymi po mieście, a nadto odbitki jej będą rozdawane wszędzie na prowinicy. Do takiego ogłoszenia mowy inicjatywę dał sam cesarz rzuceniem podejrzenia na prasę polską, że tekst mowy nie ogłosi. Jak wiadomo, stało się inaczej, ale mimo to pierwotnego zarządzenia nie cofnięto.

Proces o obrazę religii.

Wrocław. Radny miejski i redaktor socjalistycznego pisma Juliusz Brahu, oskarżony o obrazę

religii katolickiej, został wczoraj zasądzony na 14 dni aresztu. Powodem oskarżenia był napisany przez niego artykuł, w którym wystąpił przeciw oddawaniu czci boskiej relikwiiom.

Morderstwo.

Wiedeń. Wczoraj popełniono tu krwawy atentat, który budzi ogólne zainteresowanie. Zajęty w arsenale tutejszym nadporucznik Jan Batka został powołany do ćwiczeń w strzelaniu w Steinfeld. Zapomniawszy coś w domu, posłał swego służącego wojskowego, nazwiskiem Józef Matousek do Wiednia, aby mu ową rzecz przywiózł. Służący polecenie swego pana wykonał.

Gdy mieszkańcy wieczorem zaglądali do pomieszkani oficera, które stało otworem, spostrzegli na ziemi w kałuży krwi leżącego trupa młodej dziewczyny, zastrzelonej dwoma wystrzałami. Zamordowana była w białym stroju z wiankiem mirtowym na głowie. Początkowo sądzono, że to kochanka owego nadporucznika. Natychmiastowe telegraficznie przeprowadzone badania stwierdziły jednak, że służący powrócił tego dnia do Steinfeld, gdzie przyznał się, że zabił w mieszkaniu swego pana swą kochankę p. Swobodę, liczącą lat 23. Morderca został natychmiast uwięziony.

Zdaje się, że w obecnym wypadku nie ma się do czynienia ze zwykłym morderstwem, lecz z umówioną dobrowolną śmiercią kochanków, tudzież że w ostatniej chwili po zamordowaniu swej kochanki zabrakło kochankowi odwagi do odebrania także sobie życia.

Proces spirytysty.

Zagrzeb. Znany spirytysta dr. Hinkowicz, którego z powodu ogłoszenia odczytu pod tytułem „Niebo i piekło“ oskarżono o obrazę religii, został wczoraj po przeprowadzonej rozprawie od oskarżenia uwolniony. Sąd przyjął, że świadkowie, którzy wszyscy byli kapłanami katolickimi, nie mogli zeznawać zupełnie bezstronnie tudzież, że popadali w sprzeczność co do swoich zeznań.

Ustąpienie rojalisty.

Paryż. W sprawie ustąpienia Markiza Montebello ze stanowiska zajmowanego w Petersburgu donoszą, że powody jego ustąpienia są natury nie tylko politycznej, ale i prywatnej. Markiz Montebello jako wysoki arystokrata i zwolennik rojalizmu nie był dobrze widziany w rządzie Rzeczypospolitej. Oskarżają go nawet o jawne popieranie dążności rojalistycznych. Także z powodu niezaprośzenia przez żonę jego na chrzest wnuczki pewnych osobistości ze sfery najwyższych zachwiane zostało jego stanowisko, tak, że ustąpienie jego zostało postanowione.

Ogłoszenie rozkazu generała.

Paryż. Jaures ogłasza w *Petite Republ.*, że socjalistyczni deputowani po zebraniu się parlamentu uczynią wniosek, aby Izba uchwaliła ogłosić plakatami najważniejsze momenty procesu w Nantes, mianowicie telegraficzny rozkaz generała Fratra i odpowiedź podpułkownika San Remy, oraz wyrok sądu wojskowego. Żołnierze bowiem powinni poznać zakres dyscypliny wojskowej, jak daleko sięga posłuszeństwo wobec władzy przełożonej i gdzie rozpoczyna się granica osobistych zapatrywań.

Proces księcia Braganza.

Londyn. Sądy tutejsze zajmują się znowu sprawą księcia Braganza. Stwierdzono liczne sprzeczności w zeznaniach świadków. Z powodu wymuszenia dokonanego na osobie księcia, rozszerzono oskarżenie przeciw wielu świadkom. Sprawa przeciw księciu nie została jeszcze ukończoną.

Kolej rosyjsko - pruska.

Wrocław. *Schlesische Ztg.* donosi, że rosyjskie ministerstwo kolei zgodziło się na połączenie linii kolejowej Herby - Częstochowa z pruską koleją państwową w Herby.

Trzęsienie ziemi.

Madryt. W miejscowości Pauticosa dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Wylewy w Hiszpanii.

Madryt. Z całego dorzecza rzeki Pajo donoszą o wielkich wylewach i znacznych skutkach tego szkodach.

Strajk.

Barcelona. Murarze przyłączyli się do strajku. Przyszło do zajścia między strajkującymi a policją.

Zarządzono liczne aresztowania.

Powstanie w Wenezueli.

Waszyngton. Amerykański konsul generalny w Wenezueli, Ehrmann, donosi do departamentu państwowego, że Aqua dulce jest w posiadaniu wojsk rządowych.

Konsul uważa położenie w Colon i Panamie za poważne.

Kraków. Z powodu rocznicy zgonu cesarzowej Elżbiety odprawił dziś w Katedrze na Wawelu nabożeństwo ks. biskup Nowak. Obecni byli przedstawiciele władz rządowych i administracyjnych. Z magistratu powiewa chorągiew żałobna.

Wiedeń. Dzisiaj o godzinie wpół do 8-mej rano, jako w dniu rocznicy śmierci cesarzowej Elż-

biety, udał się cesarz do krypty kościoła Kapucynów, gdzie zabawił dziesięć minut, modląc się przy trumnach cesarzowej, arcyksięcia Rudolfa i rodziców.

Wiedeń. Przybył tu dziś rano z Ratot prezydent ministrów Szell.

Wiedeń. Minister wojny Krieghammer odjechał dziś rano do Sasvar na manewry.

Wiedeń. Wczoraj przybył tu następca tronu greckiego z żoną, oraz komisarz Krety książę Jerzy.

Po zamknięciu numeru.

Uprowadzenie. Hania Lau *vel* Berner, 15-letnia blondynka, Schyfra Schuster 18-letnia brunetka i Genia Haas 16-letnia blondynka zniknęły gdzieś przed dwoma dniami, i mimo poszukiwań krewnych nie natrafiono na ślad ich pobytu. Przypuszczają, że dziewczęta padły ofiarą handlarzy żywym towarem.

Jaskinia gry. Zaułki boczne ul. Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej pełne są lokali nad którymi przybite wywieszki oznajmują, że sprzedaje się tam sodową wodę, w rzeczywistości zaś służą w nocnej porze za jaskinie gry. Jedną z takich „firm“ Berla Brück et Tartik została wczoraj wykryta przez policję a znajdując się ona przy ul. Żółkiewskiej l. 24. Zamiast sodowej wody sprzedawano tam wódkę, a upitych gości zabawiał „uprzejmy“ gospodarz grą w „krótkiego“. W ręce policji dostali się tylko gospodarze i karty, goście zaś zdołali zbiedz krytymi drzwiami.

Złodzieje. Sierżant policyjny Piątkowski, idąc ubiegłej nocy około godz. 3 ul. Żółkiewską, usłyszał zdala jakiś loskot. Zbliżywszy się niepostrzeżenie do miejsca, skąd odgłos dochodził, zastał dwóch notowanych złodziei, Ilka Zaczekiewicza i Efraima Berga przy „robocie“. Rozbili oni mianowicie sklep korzenny Töpfera przy ul. Żółkiewskiej l. 29 i już się przygotowywali do zabierania łupów, gdy w tem zostali pochwyceni i odstawieni do aresztów policyjnych.

Wąglik. Koniec tej sprawy — jak już zresztą donosiliśmy — rozgrywa się w sądzie karnym przy ulicy Batorego. Dochodzenia, czynione przez magistrat, namiestnictwo i starostwo, doprowadziły do tej pewności, że wąglik zawleczony został do Lwowa przez żyda z Nawaryi, o którym już wspomnieliśmy, a który nazywał się Saumselig. Sprowadził on mięso z zabitej w Zubrzy chorej krowy jeszcze w dniu 15 sierpnia przez rogatkę Wulecką.

Mięso to nabył od niego Juliusz Katz, wiedząc o tem, że pochodzi ono z dobitej krowy. Wprawdzie tłumaczył się on, że nie a nie nie wiedział o tem mięsie i że manipulację całą przeprowadził jego syn nieletni — twierdzenie takie niewytrzymuje jednak krytyki, dowodzi chyba tylko, że manipulacja taka była przeprowadzona.

Jak wiadomo, Katzowi zamknięto jatkę w bazarze miejskim. Mimo tego zaczął on prowadzić dalej interes rzeźniczy i to zaledwie w kilka dni później — przy ulicy Serbskiej, odnajawszy sklep od tokarza Reissa. I ten sklep jednak zamknięto mu, a Reissa ukarano grzywną.

Skoro akta odeszły do prokuratury — objął prowadzenie śledztwa w tej sprawie — p. sędzia Smolikowski. Nie przesądzamy wcale jego przebiegu ani końcowego rezultatu, nie wiemy, co wykaże rozprawa, do której absolutnie przyjsz musi.

Na razie tylko nadmieniamy, że wczoraj rano z polecenia tegoż sędziego aresztowano Juliusza Katza i syna jego. Schlomę i osadzono w więzieniu karnem.

Zarzut spotyka ich z powodu wykroczenia przeciwko §. 19 z 16 stycznia 1896 r. Sam fakt aresztowania mówi wiele za siebie, omawiać go jednak ze względu na śledztwo toczące się nie możemy.

Podrzutek. Dziś rano znaleziono na placu Unii Brzeskiej podrzucone dziecię 3 do 4 miesięczne płci żeńskiej. Podrzutka oddano do komisaryatu dzielnicy II, za matką zaś wdrożono poszukiwania.

Bezmałtości.

× **Dzieje chodników.** Niepodobna sobie obecnie wyobrazić miasta, zwłaszcza większego, bez chodników, a nie tak przecież dawno obchodzili się bez nich nawet stolice. Brak zajmował całą szerokość ulicy, przechodnie kroczyli jej środkiem. Było to jeszcze znośne, dopóki nie zapanował większy ruch pojazdów, gdyż wówczas trzeba było nielada sprytu i wygimnastykowania, aby uciec przed głośnie i zagrażającym niebezpieczeństwem. Mieszkańcy miast przez czas długi przeżyli nad takim urządzeniem ulic, któreby i pieszych i konnych zadowolilo. Dopiero jednak w r. 1782, po ukończeniu przedsięwziętej przez Paryż budowy Odeonu, ówczesnej *Comedie Française*, wobec spodziewanego natłoku pojazdów i osób pieszych podczas uroczystości otwarcia teatru, odgrodzono za pomocą baryer wąskie przestrzenie z obu stron ulicy. Na tem narazie kwestya chodników utknęła, gdyż uwaga powszechna skierowała się wkrótce w jednym wyłącznie kierunku, absorbującym wszystkich bez wyjątku mieszkańców Paryża. Przypomniano sobie o chodnikach dopiero w r. 1802. Prezydent Sekwany, Prochot, polecił, w owym roku urządzić je na wszystkich ważniejszych ulicach. Odtąd nowość ta szybko zaczęła wchodzić w powszechne użycie — wkrótce posiadały ją już wszystkie większe miasta Europy. Rok bieżący jest zatem dla chodników rokiem jubileuszowym.

Tygodnik społeczny.

Stowarzyszenia spożywcze.

Dr. Müller, znana powaga w sprawach ruchu spółdzielczego ogłosił niedawno w *Jahrbuch des Verbandes schweiz. Consumver.* ciekawą statystykę stowarzyszeń spożywczych w głównych krajach Europy.

Dane, zamieszczone w tablicy, którą niżej przytaczamy pochodzą przeważnie z r. 1900, w dwóch tylko wypadkach (Włochy i Dania) z r. 1898.

Kraj:	Liczba stowarz. spożywczych	Liczba członków stowarzyszonych	Obrót roczny w mil. franków	Jedno stowarz. przypada na
W. Brytania	1670	1709371	1251.3	24496
Niemcy	1527	522116	158.7	36899
Dania	970	130331	27.8	2325
Francya	864	325865	?	42528
Austria	758	195331	60.5	33548
Włochy	508	115027	?	62306
Szwajcarya	347	124536	59.2	9819
Finlandya	237	12669	0.7	10000
Holandya	71	15020	6.2	71878

Powyższa tablica nie daje dokładnego pojęcia o rozwoju stowarzyszeń spożywczych. Brak w niej Belgii, w której stowarzyszenia spożywcze rozwinięły się wspaniale i tworzą olbrzymie instytucje. Cyfry, dotyczące stowarzyszeń spożywczych we Francji i we Włoszech są niezupełne. Niema wreszcie w wykazie Rosji, Hiszpanii, Szwecji i Norwegii itd. gdzie jednak są dosyć liczne stowarzyszenia spożywcze.

Wogóle można przyjąć, że liczba stowarzyszeń spożywczych w Europie wynosi około 8.000 i że liczą one blisko 4 miliony członków.

Pod względem liczby stowarzyszeń spożywczych w stosunku do ludności kraju pierwsze miejsce zajmuje Dania, potem idą Szwajcarya i Finlandya. Natomiast Anglia przoduje innym krajom rozmiarami działalności swoich towarzystw spożywczych. Przebiegły obrót roczny jednego stowarzyszenia angielskiego wynosi 854.000 fr. Na jednego członka przypada 732 fr. obrotu.

Liczba stowarzyszeń spożywczych w Anglii w ostatnim, 1901 r. wzrosła, obrót ich się rozszerzył. Było ich bowiem 1464 z obrotem 1319 milionów franków.

Stowarzyszenia spożywcze w Anglii wkraczają już w drugą fazę swego rozwoju. Zwyciężyły one lub wprost zniszczyły drobny handel sklepikowy. Obecnie walczyć tylko muszą z nowego rodzaju współzawodnictwem — wielkich magazynów i bazarów detalicznych, zorganizowanych na zasadach kapitalistycznych.

Te magazyny, obracające wielkim kapitałem, mogą tanio nabywać towary, bo zakupują je z pierwszej ręki w wielkiej ilości. Ażeby walczyć skutecznie z ich współzawodnictwem stowarzyszenia spółdzielcze muszą czynić to samo. W tym celu łączą się one w związki dla zakupu towarów, z którymi wytwórcy poważnie się już liczą. W Danii, Szwajcarii, w ostatnich czasach w Niemczech i we Francji powstały pod różnymi nazwami takie związki. Ale najwcześniej i najlepiej rozwinęły się w Anglii.

Dwa potężne „Wholesale“, magazyny zakupowe, istnieją od trzydziestu kilku w Manchesterze i w Glasgowie (dla Szkocji). „Wholesale“ manchesterski sprzedał stowarzyszeniom spożywczym towarów za 441 milionów fr., glasgowski zaś za 142 miliony.

Nie dosyć na tem. Znaczną część sprzedawanych towarzystwom towarów Wholesale angielskie, podobnie jak kooperatywy belgijskie, wytwarzają same. Wholesale manchesterski ma własne fabryki i zakłady, w których wyrabia różnego rodzaju tkaniny, obuwie, mydło i świece, konserwy, pikle, konfitury itp., wreszcie mąkę, tytoń, papier i meble. Z własnej posiadłości ziemskiej dostarcza owoców i ogroduzów. Związek ten posiada 5 własnych okrętów, które sprowadzają z różnych krajów produkty spożywcze. Związek angielski ma 9244 robotników i urzędników i 23.500.000 fr. kapitału, związek szkocki, który zatrudnia 4988 osób posiada 13.500.000 fr. kapitału.

Stowarzyszenia spożywcze i wogóle stowarzyszenia kooperacyjne angielskie rozszerzają zakres swej działalności. Zajmują się np. gorliwie budową domów dla swych członków. Domy te są sprzedawane na raty.

W Polsce stowarzyszenia spożywcze rozwijają się bardzo słabo. W zaborze pruskim opinia publiczna i prasa jest im na ogół nieprzychylną, twierdząc, że przeszkadzają one wytwarzaniu się samodzielnemu mieszczaństwu polskiego. Najlepiej stosunkowo rozwinęły się stowarzyszenia spożywcze w Królestwie, niektóre z nich, np. „Nadzieja“ dąbrowska, mają znaczne obroty.

W Galicji mamy zaledwie kilka stowarzyszeń spożywczych, z których jedynie „Związek handlowy Kółek rolniczych“ ma charakter ogólny i większe obroty.

Kodeks prawa politycznego.

Kodeks prawa politycznego czyli ustawy konstytucyjne austriackie od 1848, aż po dzień dzisiejszy systematycznie zestawili, przedstawił i opracował prof. dr. Stanisław Starzyński Lwów. Nakładem K. S. Jakubowskiego 1901.

Jest to w swoim rodzaju jedyna publikacja, nie mająca podobnej w żadnym innym języku. Najpierw zawiera ta książka całą historię konstytucji austriackiej, wszystkie dawniejsze ustawy prawno-polityczne, które od 1848 zostały wydane. Tworzą one księgę pierwszą wydawnictwa, dział historyczny. Ale i w dziale w drugim, dogmatycznym, zawiera ta książka nie tylko ustawy dziś obowiązujące, ale także wszelkie dawniejsze postanowienia w tej mierze. Dziś obowiązujące ustawy zaopatrzone są też wszędzie i objaśnione orzeczeniami Trybunału państwa i Trybunału administracyjnego.

Najbardziej ciekawym i zasługującym na wybitne podniesienie jest, że oprócz ustaw znajdują się w tej książce także i najważniejsze projekta ustawodawcze, akta prawno państwowe monarsze, różne oświadczenia rządowe, mające znaczenie prawno-polityczne, także same uchwały ciał parlamentarnych, nie będące ustawami itp.

Wiele z podanych w tej książce rzeczy jest prawdziwą rzadkością i nie były w żadnych zbiorach publikowane. Tak np. znajduje się w dziale dogmatycznym między innymi i projekt ministerstwa hr. Hohenwarta reformy ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, w kierunku rozszerzenia kompetencji ustawodawczej Sejmów krajowych; lex Falkenheyn, określenie zakresu działania ministra dla Galicji; cała konstytucja krajowa galicyjska z r. 1850 wraz z ordynacją wyborczą do trzech Sejmów galicyjskich: lwowskiego, krakowskiego i stanisławowskiego

(wydane za ministerstwa Bacha), t. zw. rezolucja Sejmu galicyjskiego, uchwalona 24 września 1868, trzykrotnie wnioski w Radzie Państwa (Ziemiańsko-skiego, Zyblikiewicza i Grocholskiego) wprowadzające także rezolucję galicyjską w formie samostanowienia wniosku, wnioski komisji Izby poselskiej w tej sprawie; projekt ministerstwa hr. Hohenwarta rozszerzenia praw Sejmu galicyjskiego, przyznania Galicji po części odmiennego stanowiska itp.

Tam gdzie zachodzi potrzeba, podaje autor od siebie objaśnienia i zestawienia streszczające lub łączące ze sobą różne luźne przepisy, tak np. nakreślony jest cały zarys organizacji krajowych, powiatowych i lokalnych władz administracyjnych, wywód odnoszący się do międzywyznaniowych stosunków obywateli państwa i do niezależności praw obywatelskich od wyznania; dawne postanowienia o prawie wyborczym gminnym, które służy za podstawę prawa wyborczego sejmowego z r. 1866 i t. p.

Nie trzeba dodawać, że dzieło to w wysokim stopniu przyczyni się do pogłębienia i rozszerzenia wiedzy prawno-politycznej. Tem bardziej byłoby też pożądanym ukończenie tego wydawnictwa, z którego dotychczas ukazało się 40 arkuszy.

Dział ekonomiczny.

Gdzie kupować narzędzia rolnicze?

Od pewnego czasu pojawiają się w *Rolniku* lwowskim i krakowskim *Tygodniku rolniczym*, anonsy firmy „S. A. Bubera Synowie, Lwów Gródecka 20“, a przed kilku dniami obdarzony nawet zostałem specjalnym katalogiem ilustr. tej firmy, w których między innymi podają i polscy synowie p. Bubera ogłoszenie w bardzo skromnej formie o „Benzynowych, naftowych i spirytusowych motorach i lokomobilach Tow. akc. Marienfelde“.

Niewidzielibyśmy w ogłoszeniu tem nic zdrożnego, gdyby owo „Marienfelde“ było tylko — jak się to na pozór wydaje, nazwą owego akc. Towarzystwa. Przez zamilczanie jednak przez ową firmę bliższego określenia „Marienfelde koło Berlina“, wprowadza się publiczność w błąd, co w obecnej dobie tem silniej napiętnować wypada, gdyż jest wprost oburzającym, by ziemianie polscy, popierać mieli teutońską hakatę, z pod której serca, bo prawie z samego Berlina licho jej towar zroszony krwawymi łzami ludu i dzieci wrzesińskich pochodzi.

Poczujemy się przeto do obowiązku zwrócenia uwagi Szanownych Ziemian, by zakupując jakikolwiek towar, niezadawalniali się tem, że kupują go w kraju z rąk mieniących się polskimi, lecz stwierdzali wpiery, skąd i przez kogo wyrabiany jest przedmiot zakupiony.

W tym wypadku specjalnym, jeśli komu zależy na firmach nie pruskich, wyrabiających owe motory benzynowe, podać możemy szereg firm austriackich, francuskich, angielskich, a między niemi i jedną, która między rolnikami znalazła niejako już prawo obywatelstwa z powodu pewnego wyrobu i rzetelnej obsługi t. j. angielską prastarą firmę Claytona & Shuttlewortha, która idąc za postępem w nowszych czasach zaczęła i ten rodzaj machin w warsztatach swych wyrabiać. Sądząc po niezrównanej jakości jej lokomobil parowych, rozspanych na całej kuli ziemskiej, twierdzić możemy śmiało, że wyrobem i tych najnowszych swych motorów

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Miedzy młodzieżą spotkasz wielu trawionych tą chorobą a nawet i tu poznasz się z takim młodzieńcem, niestety jest to brat Aleksandry, który we własnym języku ma największego wroga. Nie mam nic przeciw temu, abyś był urzejmym względem tego nieszczęśliwego, ale uważaj go za szaleńca, nie słuchaj jego sądów i niechaj ci będzie odstrasającym przykładem. Przedewszystkiem pamiętaj, że obowiązkiem poddanego jest przyjmować jak najlepiej wszystko, co przełożeni rozkazują i czynią...

Jeszcze jedno, mój synu — rzekł Litowski, zniżając głos — nieufność którą wywołali kłamliwi patryoci, zmusiła też rząd do odpłacania nieufnością; bywają ludzie rozmaitych sfer, którzy wciskają się wszędzie, podsłuchując, co się mówi, nie mogą stać drzwiami mego domu zamykać przed nimi! Strzeż się, nierozważne słowo biorą często obrażeni władcy za przestępstwo.

Wojciech zrozumiał, że zasad ojca nie zmienia jego zarzuty, umilkł więc i zamierzał odejść. Starosta jednak zatrzymał go i polecił zniżaćemu wewzwać Kazimierza.

— Sam zacząłeś badać stosunki tutejsze —

rzekł — pragnę, abyś nie ustawał w badaniu; ja nie mogę ci służyć ale brat oprowadzi cię wszędzie. Wkrótce potem nadszedł Kazimierz.

— Oprowadź Wojciecha po majątku, wskaż mu wszystkie ulepszenia, młode zagajniki, stawy.

— Dobrze, ojcze — donoszę zarazem, że pułkownik Czernim przyjedzie tu dziś i zabawi czas jakiś.

— Brat zmarłej żony jest mi zawsze miłym gościem, kiedykolwiek zjedzie — odparł starosta, skinieniem ręki żegnając synów.

Kazimierz pobiegł do stajni, a Wojciech zadumał się. Czuli, że trudno byłoby mu wykazać brak słusności w zapatrywaniach ojca, a jednak serce jego stawało po stronie owego nieszczęśliwego chłopca. Co dopiero doświadczył sam mocy, jaką posiadają dawne wspomnienia i pamiątki z lat dzieciństwa, to też nie był przeświadczonym, aby ulepszenia, same w sobie może najlepsze, stosować bezwzględnie, czuli, że powinno się je wprowadzać tylko wtedy, gdy duchowa istota ludu będzie do nich przygotowana należycie.

Wtem powrócił Kazimierz z dwoma osiodłanymi końmi.

— A zniesiesz ty tę wycieczkę, skoro całą noc nie spałeś? — zapytał brat.

— Wszystko zniosę, prócz jednostajności i nudy, panującej w domu... powtórzę słowa Emilii, że z drugiej strony lasów musi być piękny kraj. Mam nieraz ochotę zerwać wszelkie pęta i uciec za góry, za lasy! — Ależ kochasz przecież swój kraj?

— Przekłete bydlę! — zaklął Kazimierz, przyciągając ramię u konia — tak się nadmie, że pó-

źniej rozluźni się zawsze siodło... Czy wiesz, co się u nas wydarzyło w ostatnim tygodniu przed twoim przyjazdem?

— Nie wiem.

— Pokróćcie ci opowieść: Fidelio gonili lisa i nie dogonili go, rozumie się, Aleksandra codziennie odmawiała łacińskie modlitwy i liczyła paciorki swego różańca, ojciec wypompował nieco wody z bagna i wysłał na Sybir kilku włóczęgów, a i szara kotka miała młode... więcej nie nie zaszło, o ile mi wiadomo.

— Ostatnia nowina zwłaszcza jest bardzo ważna.

— Jedna równie ważna jak druga; mam dość tego życia tutejszego, ojca, Aleksandry, czasem nawet i Emilii i tych ciągłych zawodów. Chciałbym pojechać do Warszawy, do Turcji, a potem kulka w pałkę im wcześniej, tem lepiej — to jeszcze jedyna rzecz dobra.

Kończąc te słowa, zaciął konia i puścił się galopem drogą ku miastu tak, że brat z trudem mógł mu nadążyć.

Przejechali miasto, nie przedstawiające dla nich nic ciekawego i wracali już, gdy dogonił ich męczącyzna w średnim wieku na małym koniku.

— Oto wuj Czernim! — zawołał Kazimierz.

— Dzień dobry, Wojciechu, dzień dobry, mój chłopcze! Cóżście robili w mieście?

— Sam ojciec nas wysłał — odpowiedział Kazimierz.

— Zażożę się, że nie posyłał cię do miasta.

(C. d. n.)

benzynowych w tyle nie zostanie, ale bezwarunkowo przewyższy znane z lichoty pruskie wyroby.

To samo, co wyżej powiedziałem o owych motorach benzynowych dotyczy także drugiego ogłoszenia tej samej firmy lwowskiej o plugach i siewnikach Rudolfa Sacka z Plagowit koło Lipska, tak, jakbyśmy nie mieli naszej sławnej polskiej i starej fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu, wyrabiającej najznakomitsze dziś w świecie plugi ramowe jedno- i kilkukibowe, lub specjalnej fabryki plugów Rudolfa Böchera w Roudnicy nad Elbą w Czechach lub fabryk znakomitych siewników Jana Pracnera tamże, Fr. Melichara w Pradze i wiele, wiele innych.

Konrad Kuhl, prof. mechaniki kraj. Szkoły rolniczej w Czernichowie.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7— do 7-10. Pszenica nowa od 6-60 do 6-80. Żyto gotowe od 5-75 do 6—. Żyto nowe od 5-40 do 5-70. Owies obrotowy gotowy od 5-90 do 6-20. Owies obrotowy na termin od 5-25 do 5-75. Jęczmień pastewny 5— do 5-25. Jęczmień browarniany 5-75 do 6—. Rzepak rowy 5-75 do 10-25. Lnianka — do —. Groch pastewny 5-50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8-50. Wyka 4-75 do 5—. Bobik 4-50 do 4-75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4-90 do 5-25. Kukur. stara od 5-75 do 6—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 42— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 80—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 21—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16-25 do 16-50. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7-90 do 8-10. Usposobienie niezmiennie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7— do 7-10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5-85 do 6—, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5— do 5-25, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5-50 do 5-75, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5— do 5-15, średnia 0— do —. Rzepak zimowy 10— do 10-25, letni — do —. Siemię lniańskie 11— do 11-25. Siemię konopne 8— do 8-25. Konieczyna czerw. prima 45— do 48—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 75— do 80—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktoria 8— do 8-50, zielony 7-25 do 7-50, pastewny — do —. Bobik koński 4-75 do 5—. Wyka 5— do 5-25. Otręby pszenne 3-50 do 3-60, żytnie 4— do 4-10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacje: Husiatyn-Stanisławów 33— do 33-25 kontyngent, 15-75 do 16— nadkont. Tarnopol-Brody 33-50 do 33-75 kont., 16— do 16-25 nadkont. Sokal-Jarosław 34-25 do 33-50 kont., 16-25 do 16-50 nadkont. Rafinerie Lwów 35-75 do 36-25 kont., 17-25 do 17-50.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

= Wywóz cukru z Niemiec do Chin. W pierwszych sześciu miesiącach r. b. wywieziono z Niemiec do Chin 26.357 podwójnych cetnarów rafinady; w tym samym czasie r. 1901—2.419 podwójnych cetnarów, w tym samym czasie r. 1900 tylko 929 podwójnych cetnarów.

= Handel zagraniczny Francji przedstawia w pierwszym kwartale r. b. następujące liczby. Dowóz do Francji wynosił 1.290.900.000 fr. t. j. o 73.134.000 franków więcej niż w tym samym kwartale r. z. Ten wzrost dowozu odnosi się głównie do płodów surowych, których dowóz wzrósł o 88.054.000 fr., tak, że w innych artykułach sumaryczna liczba dowozu spaść musiała prawie o 15 mil. fr. Wywóz wynosił 1.046.747.000 fr. i wzrósł o 104.326.000 fr. Z tego wzrostu przypada na surowe płody 65.883.000 fr., na fabrykaty 66.025.000 fr.

= Międzynarodowa wystawa browarniana odbędzie się, jak co roku, w Londynie od d. 18-go do 25-go października r. b. w Royal Agriculture Hall. Jest to już 24 z rzędu wystawa. Będzie ona połączona z konkursem na stół i jęczmień i z międzynarodową wystawą maszyn, przyborów i materiałów, potrzebnych dla piwowarów, słodowników, dystylatorów itp. Termin zgłoszenia zgłoszeń upływa d. 9-go października r. b. Pisma wszelkie i zgłoszenia należy adresować do sekretaryatu „Brewers Exhibition“ Londyn E. C. 46 Cannon Street.

Wiedeń, 10 września. Cukier (spok.) 17-05, Spirytus 40—. Nafta galicyjska niezmienniona 32—, **Berlin, 10 września.** Banknoty austr. 85-50. Spirytus 37-50.

Frankfurt, 10 września. Austr. kredyt. 218 00, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpin —.

Paryż, 10 września. Trzy procent. renta 101-42. Mąka 27-50.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 10 września.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5329 sztuk, z tego Galicyi 112, z Bukowiny 37.

Przelieg targu był mdły.

Ceny spadły o 25 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 95.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 81 sztuk po 50 do 63; 33 po 64 do 71; 27 po 72 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 70, krowy podtuczone po 54 do 70. Bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko za ceną metryczną żywej wagi.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 września 1902:

Banknoty w obiegu 1.491.043.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 4.324.000); rezerwa kruszcowa 1.448.204.000 (+ 3.762.000); portfel wekslowy 223.425.000 — 74.680.000; lombard papierów 46.268.000 (+ 857.000); banknoty wolne od podatków 350.853.000. (+ 8.193.000).

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Wiedeń, 10 września. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-10 Renta majowa 101-70. Węgierska renta koronowa 98-15. Akcje kredytowe 694-50. Kredytowe węgierskie 738—. Bank anglo-austriacki 281—. Unionbank 545—. Bankverein 431—. Laenderbank 427-50. Kolej pań. 722-50 Lombardy 79—. Elbenthal 472—. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 383—. Rima Muranya 504—. Prager Eisen 1524. Losy tureckie 115—. Ruble 254—. 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 10 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 6-90 do 6-97, na wiosnę 7-26 do 7-27. Żyto na jesień 6-28 do 6-29, na wiosnę 6-48 do 6-50. Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5-67 do 5-68, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5-75 do 5-76, na wiosnę — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10-65 do 10-75, wrzesień-październik — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —. Usposobienie: ustalone Pogoda zmienna.

Berlin, 10 września. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 219—, Disconto Commandit 189 80. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 września b. r.

Hotel George'a. Księżna Z. Czartoryska z Księstwa Poznańskiego, hr. H. Lempruch z Dornenburga, hr. F. Korytowski z Plotyca, hr. M. Komorowski z Gliny, H. Pawłowska z Krakowa, C. Bötcher z Bremen, L. Chalubiński z Jeliczowa, E. Lityński z Litwinowa, O. Wiktorowa z Czudec

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESŁANE.

Rubrykę „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Xawery Górski

ordynować będzie od 20 września 8283 10

W ABAZYI.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 8313 6—1

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—1 przed południem ul. Jagiellońska 7. 8314 15-2

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Hescheles

ordynuje ul. Słowackiego 3. 8205 15

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7-71 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Sykstuska 1. 23.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonywa sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reperatury trwale i tanio.

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy Wałowej 1. 25, I. piętro. 8195 10

Wypożyczalnia i skład for- z pierwszorzędných fabryk

L. MAREK Lwów Rynek 9. 8334

Poleca się nowo otworzoną cukiernię T. Podhalicza, Lwów, ul. Trzeciego Maja 17. 7975

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bleg. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika 1. 8, I p. 6237

Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 8032 15 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reparatyry z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

„ITALIA we LWOWIE“

Winiarnia włoska

8224 6

poleca najlepsze i bardzo tanie wina włoskie, dalmatyńskie, tyrolskie — Dominikańska 7 — Grodecka 83.

Ciągnięcie już dnia 4 października 1902.

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5 000 — 1 000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polzei-Lotterie-Bureau Wien, 1. Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę ciągnięć gratis.

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.



Kufek'a
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
maczka dla dzieci

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

Łaźnia Duchońskiego
miejska

z dniem 6 września b. r. po zupełnem, szczegółowem odnowieniu zostaje oddana do użytku P. T. Publiczności. Nie szczędząc kosztów ani starań urządziłem obecnie łaźnię do nowoczesnych wymogów odpowiadającą, tusząc, że Wysocki P. T. Publiczność łaskawie w tem przedsiębiorstwie popierać mnie raczy.

Parnia przez cały tydzień otwarta dla Panów z wyjątkiem poniedziałku i środy od drugiej popołudniu dla Pań. Znany operator p. Józef Kubaszk (poprzednio w łaźniach św. Anny) jak i fryzjer przez cały dzień w zakładzie.

Z poważaniem
Józef Danielewicz
dzierżawca.
8315

**NAJTAŃSZE
CHIFFONY
SHIRTINGI**
w sztukach i na
metry sprzedaje
handel 4897
Jana Riedla, Lwów.
Próbki na żąd. posyłam

Ludwika Wierzbickiego**Zakład artyst.-introligatorski**

odszercony pierwszy nagrodami i fabryka wglębionych kartonów (Passepartouts), **ul. Batorego 1. 32.** poleca gustowne oprawy książek w rozmaitych stylach, **dyplomy honorowe, adresy, albumy pamiątkowe**, od najtańszych do najbogatszych, artystycznie wykonanych, oprawy planów, obrazów i fotografii w passepartouts i ramy wszelkiego rodzaju, drewniane, skórzane, pluszowe etc., oprawy haftów, teki na biurka, kasety, ekrany, makaty i parawaniki, odnawianie starych sztychów i druków etc. Ceny umiarkowane. 7711 10-4

ANTONI SEEMANN

zegarmistrz

przedtem 7967 10-7

Józef Weiss

we Lwowie ulica Sobieskiego 11 utrzymuje i poleca

zegary i zegarki

z pierwszorzędných fabryk po cenach najumiarkow.

Przyjmuje do naprawy wszelkie w zakres zegarmistrzostwa wchodzące roboty ręczną za sumienne i punktualne wykonanie. Przyjmuje również antyki do naprawy. Zlecenia z prowincji załatwia się najrychlej.

OWOC

do smażenia i na kompoty, jakoteż najprzedniejsze deserowe, starannie opakowane, a mianowicie: 5673

WINOGRONA KURACYJNE

Rengloty koszt 5 kg. zł. 1-80
Gruszki deserowe „ „ „ „ „ 2-50
Brzoskwinie „ „ „ „ „ 4-
śliwki, jabłka na kompoty, kawony, melony i t. p. wysyła

HANDEL DELIKATESÓW**Fryderyka Schleichera,**

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2.

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku. 5272 ?

R. H. Staudigl państw. egzaminów. mistrz śpiewu.
Austria, Wiedeń I. Krugstrasse 8.

Rząd konc. Prywatne

Szkoły muzyczne Kaisera

Wiedeń, VII. VIII. i XI. dzielnica. 29 rok szkolny.

Rocznie około 350 frekwentantów z kraju i zagranicą. Siły nauczycielskie pierwszego rzędu. Nauka ogólna i poszczególna: Śpiew (opera, koncert, kościół, chór), Fortepian wszelkie instrumenta smyczkowe i dęte, wszystkie teoretyczne działy, 2 letni kurs kształcenia nauczycieli, 7 miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. państwowego egzaminu w Wiedniu i Pradze. (Uzdolnienie do uczenia muzyki w szkołach średnich i zakładach naukowych nauczycielskich jakoteż kierownictwa prywatnych szkół muzycznych). 275 kandydatów zdało ten egzamin po części z odznaczeniem. Przygotowanie do egzaminu kapelmistrza, specjalny kurs wyższego wykształcenia, 2 miesięczny kursa feryalne i specjalne dla nauczycieli, oddział dla nauki teoretycznej listownie.

Prospekty jakoteż wszelkie informacje udziela kancelarya: WIEDEN VII. Zieglergasse 29.

Dyrekcya.

Med. dra Józefa TRAUBA

Proszek żołądkowy

GASTRICIN

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołądka i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin chroni** wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższym używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawnionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jedzących wiele, przy kuracji tuczenia, dla jeżdzących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadziwiającem działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpuszcza się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apothek, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia.

7431 10-9

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospekta.

Maszyny Singera



Maszyny Singera

Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

Skład fortepianów i pianin

L. MAREK

Lwów, Rynek L. 9.

Poleca fortepiany i pianina z pierwszorzędných fabryk

Prywatne Gimnazjum**SCHOLZA,**

w Grazu, ul. Grabach,

róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena.

Pełne zastąpienie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powrotnych, wstępnych i poprawek. 4264

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.

Oddział wysyłki

Pierwszego Budapeszteńskiego magazynu kawy

Kawa franco i ocłona, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości:

4 i pół Kuba kawa	zł. 7.50 ct.
4 i pół Mocca	„ 7.50 „
4 i pół Java	„ 7.50 „
4 i pół Perłowa	„ 7.50 „
ćwierć miesz. cesarska herbata	„ 1.50 „
ćwierć karawanowa	„ 1.40 „
ćwierć okuchów	„ —.90 „

BELÁK ISTVÁN

BUDAPEST VII., Rottenbillergasse 4.

MOTORY gazowe

i petrolinowe

Najlepsze referencje. Wielokrotnie promiowane. Genniki franco.

Najtańsza siła ruchu dla przemysłu każdego rodzaju.

Warchałowski & Seidler, fabryka motorów

Wiedeń IX. Röggergasse 18.

5970

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyjdzie z końcem września br.

Kalendarz „Słowa Polskiego“

NA ROK 1903.

około 30 arkuszy druku — w dużym formacie książkowym — bogato ilustrowany — w ozdobyj oprawie — cena egzemplarza 1 k. 20 h.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ zdobył sobie starannem opracowaniem i dokładnymi informacjami od pierwszego ukazania się niebywałe rozpowszechnienie, jest on dzisiaj najpopularniejszą książką podręczną w każdym domu.

Chcąc odwdziżyć się za okazano naszemu wydawnictwu zaufanie, chcąc nadto nasze wydawnictwo utrzymać na stanowisku podręcznika niezbędnego dla wszystkich, nie szczędziliśmy kosztów i opracowaliśmy nowy rocznik zupełnie na nowo. Wszelkie informacje najdokładniej zostały sprawdzone i uzupełnione; nadto rozszerzyliśmy dotychczasową objętość całym szeregiem nowych działów. Jako nadzwyczajną premię dodajemy do czwartego rocznika artystycznie wykonany najnowszy plan miasta Lwowa.

Szczególne uwagę zwracamy na **Dział ogłoszeń** i dodajemy, iż dla Panów Fabrykantów, Przedsiębiorców, Przemysłowców i Kupców nadarza się znakomita sposobność rozszerzenia znacznie grona swych odbiorców przez inserowanie się w Kalendarzu „Słowa Polskiego“.

Chcąc ułatwić także mniejszym firmom niezawodną skuteczną reklamę, obliczamy ceny ogłoszeń bardzo tanio mimo tak wielkiego rozpowszechnienia Kalendarza „Słowa Polskiego“.

W roczniku IV. wstawimy, jak w poprzednich rocznikach, między inseraty obfity dział humorystyczny, który zachęca, jak wiadomo, wszystkich czytelników do dokładnego przeglądania ogłoszeń.

Również dodamy spis inseratów zestawiony systematycznie i ułatwiający wyszukanie każdej poszczególniej firmy.

Wszyscy, którzy nadeszła ogłoszenie do Kalendarza „Słowa Polsk.“, otrzymają egzemplarz Kalendarza bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Anons na całą stronę kosztuje kor. 50. Anons na pół strony kor. 30. Za anons na ćwierć strony liczymy kor. 16. Ośma część strony kosztuje kor. 9. Szesnasta część strony tylko kor. 6. Ceny ogłoszeń oznaczamy odrazu niebywałe tanio i nadmieniamy, iż od tych cen żadnych ustępstw robić nie możemy.

Niniejszem zapraszamy najusiśniej do inserowania w Kalendarzu „Słowa Polsk.“ Zamówienia upraszamy pod adresem:

Administracja „Słowa Polskiego“

6698

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.**PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU**

Dwa tomy, stronic 240 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7-80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9-80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcja uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennym. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezji. Echa i forpocztę. „Młoda Polska w Krakowie.“ „Życie.“ Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce.“ Jan Kasprówicz. Ewolucja teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wyjaśnienie, dotyczące drobnych ogłoszeń, udeili Administracya „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach ogłoszeniowych i w większych trafikach. Ogłoszenia na deslane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Pomieszczenia dla uczącej się młodzieży.

Paniienka uczęszczająca do gimnazjum, liceum lub seminarium, znajdzie umieszczenie i wszelkie wygody przy ul. Dąbrowskiego 1.11a w parterze A. B. — 8462 1

Porządne a niedrogie pomieszczenie dla uczniów. Serwatowska. Lwów, Kopernika 28. 7500 6—8

Doniesienia różne.

Dr. Emil Pasionek otworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu. — 8389 2

Maksysio wie maseurzy powrócili z Iwonicza i polecają się Szan. Publiczn. do masażu i zabiegów hydropatycznych. Mieszkają ul. Hofmana Opata 20. — 8431 3

Powróciłam do Lwowa i przyjmuję, jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najprędzej podług modeli francuskich. Z dniem 15 września rozpoczynam świeży kurs kroju metodą francuską.

Aleksandra Kłosiewicz Chorążyczyna 13. 8463 3

Patenty wyjednywa inżyn. M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń I, Graben 29a 5255

Motory benzynowe i nftowe sławnego wyrobu Polki poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, Lwów Gródecka 10. 6452 3

Wilgotne mieszkania osusza bez odbijanie tynku w 3 dniach, plamy wilgotne na zmianę pogody występujące usuwa jednego dnia, grzyb wyniszcza. Fabryka „glazury” Lwów, Piastów 15. 7617 7-7

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20 18

Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Glanza. 7770 ?

Wielmożnym Panom Wilhelmowi Adamowi i Wilhelmowi Fryderykowi Schmidtom, właścicielom Państwa Brody, składam serdeczne podziękowanie za udzielenie mi, jako prywatnemu oficyalistcie po 18-letniej służbie, dożywotniego zabezpieczenia, pomimo, że dopiero od roku nabyli powyższy majątek i nie byli wcale obowiązani do tak wspaniałomyślnego uczynku. Piotr Steciewicz. 8382 2

Skład i pracownia obuwi dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincye zamówienia uskutecznia się za nadesłaniem zużytego bucika. — 8080

Proszę się przekonać, że najtaniej a najlepsze brzytwy angielskie z pierwszorzęd. fabryk sprzedaje i obcaga

Adolf Rattinger specjalista do brzytw, Pasaż Hausmana 1. 8082

Interesy majątkowe

I handlowe.

Dom parterowy (willa), blachą kryty obejmujący 5 pokoi, kuchnię i przynależności wraz z ogrodem jednomorgowym w Przemyslanach jest z wolnej ręki do sprzedania. Dług hipoteczny koron 5,347 hal. 54. Bliższa wiadomość w Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Przemyslanach. — 7774 10-6

Do sprzedania bardzo rentowna kamienica we Lwowie, wiadomość u p. Mikulińskiego, Wałowa 15. — 8131 5—3

Do wydzierżawienia zaraz majątek około 2000 m z gorzelnią, z kontyngentem 1170 hlt. w powiecie radziechowskim. Bliższa informac. w kancelaryi Wgo Adwokata Dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach. 8387 10

Wiele pieniędzy przy małym ryzyku uzyskać można przez udział w przedsiębiorstwie będącem pod kontrolą państwową. Zgłoszenia pod: „Solid”

Rudolf Mosse Wien I. Dokładne prospekty gratis i franco. — 8408 4

Mieszkania i sklepy.

Dla panny z lepszej rodziny izraelskiej poszukuje się odpowiedniego umieszczenia w dobrej rodzinie. Oferty pod S. G. poste-restante Lwów. — 8443 3

Pokój ładnie umeblowany z osobnym wchodem do wynajęcia na żądanie z wiktem. Kościuszki 4. oficyjny parter na prawo. 8448 2

Tanio wynajmę duży, przestronny pokój z żądaniem umeblowaniem. Obejrzeć między 5-6. Karola Ludwika 3. Dorożca wskaże. 8441 1

Dwa pokoje oddzielne z osobnym wchodem elegancko umeblowane — jeden frontowy do najęcia od 15 września. 3 Maja 19 II. p. wiadomość tamże. 8445 6

Pokój z kuchnią Gródecka 1 — do wynajęcia. 8027 10-9

Obszerny pokój kawalerski we willi z ogrodem do wynajęcia św. Teresy 8. 8336 1

Kopernika 1. 38, parter: 6 pokoi, przedpokój i kuchnia. — I piętro: 8 pokoi 2 przedpokoje i kuchnia. — Mogą być dodane stajnie i wozownie do każdego z tych mieszkań. 8356 6

Narożny lokal

Kochanowskiego 1. 18, do wynajęcia. 8360 1

Pokój z całem utrzymaniem dla inteligentnej osoby lub uczennicy. Adres poda biuro Ploha. 8365 2

Pokój dla dwóch kawalerów z całem utrzymaniem. Łyczaków 4, II. p. d. 50 8383 2

Osoba piersiowo chora poszukuje w okolicy Lwowa osobnego pokoju z utrzymaniem. Zgłosz. i warunki „Z. Z.” Lwów pr. 8398 1

Poszukuję spokojnego pokoju u rodziny lub wdowy. Dr. Waldmann, Ossolińskich 19. (korespondentka).

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8293

Wychowanie i nauka.

Naukę buchalteryi ogólnopństwowej i kupieckiej wraz z nauką arytmetyki handlowej rozpoczynam w bieżącym miesiącu. Zgłoszenia pań i panów przyjmuję od dziś w godzinach od 12 do 1 i od 4 do 6 po południu.

Adolf Stroner

emer. nac. miej. Izby obrach. kierownik kursu handlowego dla kobiet i docent buchalteryi. Lwów, Wałowa 31. 8446 3

Nauczycielka niemieckiego, francuskiego, konwersacyi, literatury, przyjemne lekcye, „M. S.” Biuro dzienników Buchstaba. — 8465 2

Lekcyi zbiorowych rysunku i malarstwa udziela Emilia Wiślicka. Informacye od 3—5 ul. Ossolińskich 1. 11. 2. p. schody VII. — 8464 10

Za umiarkowane wynagrodzenie przygotowuje się dzieci do szkół normalnych, udziela się lekcji gry na fortepianie i francusk. języka. Zgłoszenia: ul. Supińskiego 2a, II. p., drzwi 12, między 3—6 popołudniu. 8273 3

Specyalne kursa buchalteryi dla Pań, odrębnie dla Panów L. E. Veltzgo Lwów, plac Dąbrowskiego 2, Chorążyczyna 18, rozpoczynają się we wrześniu r. b. 7763 10-4

Nowe kursa buchalteryi urządzają obecnie koncepcyjowana szkoła handlowa S. Szlagowskiego Kopernika 9. Wpisy 12—2 i od 5—6. 7987 10-0

Kursy konwersacyjnej nauki języków obcych. Przygotowanie do egzaminów froebliowskiego, robót i 9 klasy rozpoczyna się 9 września. Wpisy 1 września. — Marya Bielska, Lwów, Pańska 5. 8004 6—4

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Kurs praktyczny języka niemieckiego dla dorosłych i dla dzieci Zgłoszenia pod „Profesor P” Adm. „Słowa pol.” 8142 6-5

Do wspólnej nauki w przedmiotach wyższego wykształcenia, udzielanych przez profesorów i dyplomowane nauczycielki, poszukuje się kandydatów w wieku od 14—17 l. Wiadom. u J. Czarnowskiej. Chorążyczyna 11, p. I. 8381 2

Nauczycielka gry na fortepianie udziela lekcji metodą wiedeńską, ulica Zamajskiego 1. parter. — 8399 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Zdolny pomocnik handlowy dział galanterijno-papierowy, poszukuje posady zaraz. Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 1. 2. — 8456 3

Młoda Niemka inteligentna, muzykalna, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca gospodyni. „Elsa” w Administr. Słowa. — 8451 1

Gospodyni obeznana z kuchnią i gospod. domowym gruntownie, lat 35, poszukuje posady u księdza, starszego kawalera lub wdowca. Helena Krempa. Przemysł, Niechrybki Nr. 66. — 8449 3

Samodzielny buchalter i korespondent, władający kilkoma językami obznajomiony z manipulacją tartakową poszukuje zajęcia, także półdniewe. Łaskawe zgłoszenia: „Buchalter” Stanisławów, Szpitalna 8. 8450 3

Biuro nauczycielskie Mme Allment Trzeciego Maja 5 poleca nauczycielki polki i francuskę z muzyką i angielsk. 8461 2

Handlowiec fachowo uzdolniony kornzennik, zna się na buchalteryi i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubnymi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasjera lub starszego pomocnika od 15 września, może złożyć kaucyę lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p. r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z. Z.” 7806 10-0

Nauczycielka prywatna dobrze polecona poszukuje posady zaraz. „Niemczykalna A. M.” p. rest. Lwów. 8157 6

Institutrice française disposant encore de quelques heures le matin cherche leçons, écrire sous „Nancy” au bureau du journal. 8297 1

ROLNIK

z akademickim wykształceniem (studya krajowe i zagraniczne) i praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: 8063 5

Dr. J. Pawłowski w Czernichowie k. Krakowa.

Lekcyi poszukuje na prowincyi prawnik (izrael.) celujący gimnazjalista, bardzo dobry pedagog. — Zgłoszenia p. r. „Lekcyja” Borszczów. — 8393 2

Leśniczy ze szkołą lasową egzam. państw. kilka lat praktyki poszukuje posady. Zgłosz. „Leśnik” Proszowa. 8394 2

Wieloletni ogrodnik zakładowy w Truskawcu żonaty, bezdzietny, w siłę wieku, opracowany we wszystkich gałęziach tego zawodu w kraju i za granicą, z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Adres: Jan Karpiński w Truskawcu. 8397 9

Młoda francuska dyplomowana w Paryżu, przyjmuję lekcye języka francusk. i konwersacyi. Zgłoszenia: „M. K.” w Adm. „Słowa pol.” 8400 2

Lekcyi z utrzymaniem lub bez poszukuje „Słuchacz filozofii” pr. Lwów. — 8413 1

Une institutrice avec diplôme cherche des leçons A s'adresser au bureau des journaux Passage Hausmann. 8459 1

Bon. kasa z krawieczyzną, poszukuje posady. Wiadomość: Agencja nauczycielska Lwów, Kamińskiego 6. — 8458 1

Matematyk biegły, matura z gimnazyalny poszukuje lekcji pr. Technik Lwów. — 8439 1

Udzielam konwersacyę niemieckiej, pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenie w Administracyi pod C. D. — 8453 2

Posadę koncyplenta na prowincyi przyjmie aukulant sądowy z 2 1/2 letnią praktyką sędziowską. Zgłosz. pod „B. K.” Tarnopol restante. 8444 1

Bezdomny maturzysta celujący potrzebuje natychmiast lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia przy redakcyi pr. Lwów „Filolog”. 8438 1

Guwernantki, bony francuzki, gospodynie, kucharki, pokojowe, lokaj oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszezyńskiej, Lwów, Batorego 6. — 8954 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Adwokat na prowincyi poszukuje rutynowanego solicytatora i koncyplenta. Oferty pod „Adwokat” Lwów pr. 8442 2

Panien wydoskonalonych w krawieczyźnie poszukuje magazyn ubrań dziecinnych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Pomoconika handlowego zdolnego do składu i podróży potrzebują Zajączek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 ?

Instruktor na wieś do 2 uczni szk. norm. poszukuję. Zgłoszenia z podaniem warunków: Dr. Jüngst Borynia. 8337 1

Korzystne zajęcie

Do pozyskania ubezpieczeń na prowincyi, przyjmuje austr. Towarzystwo zdolne i energiczne osoby za bezzwłocznem wynagrodzeniem. Oferty z podaniem wieku i zajęcia pod napisem „Popłatna czynność” do Administracyi „Słowa”. 8353 2—2

Koncyplenta rutynowanego i solicytatora biegłego na dobrą pensyę i tantiemy poszukuje zaraz adwokat Madeyski w Tyczynie. — 8388 6

Poszukuję zaraz guwernantki izrael. i maturzystki dla dorosłych dzieci. Birnbaum Koziarnia p. Rudnik. 8391 1

Subjekt młodszy zostanie natychmiast przyjęty władający językiem polskim i niemieckim do handlu drobiazgowego L. Królikowskiego w Żywcu. — 8396 4

Podpisane Towarzystwo przyjmie na czas tegorocznej kampanii tj. od 15 września do końca grudnia 1902 kilku wagnistrów do odbioru buraków, za dobrem wynagrodzeniem i zwrotem kosztów podróży. Przeworsk 5 września 1902. Galicyjsko-bukowińskie akcyje towarzystwa przemysłu cukrowniczego. — 8410 2

Magister farmacyi na zastępstwo od zaraz — poszukuje aptekarz Tobiasz w Sanoku. 8424 3

Potrzebny subiekt fryzjerski od 15 bm. lub od 1 października u Józefa Renau w Złoczowie. 8425 2

Kupno i sprzedaż.

Ulica Ścieżkowa 18 jest 2 duże lustra i piękny garnitur stołowy do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże na II. p. 8460 2

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 3- 5 „ Ananas melonów „ 3- franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta. Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Kupię używaną kasę Nr. K2—3. Wiadomość „Słowo Polskie”, pasaż Mikolascha. — 8457 1

Truje myszy polne najpewniej, ciasto morskiej cebuli pięć kilo, pięć koron wysyła Droguerya Adlera. Tarnopol. — 8436 1

Artykuły higieniczne gumowe, rybne w każdej cenie od 2 k. 40 h. wyżej wysyła dyskretnie Droguerya Adlera w Tarnopolu. 8435 1

Fortepian długi, dobry, sprzedam za 35 złr. Murarska 1e parter, drzwi 5. — 8463 1

Świeczniki gazowe 1—2 i 6 płomienne tanio do sprzedania. Karpowicz. Lwów. Koło literackie. — 8434 1

Restauracya Filharmonii potrzebować będzie 30 kg. masła deserowego tygodniowo. Umowa roczna. Zgłoszenia: Kasprowicz, Lwów, Koło literackie. 8433 1

Fortepian krótki prawie nowy Bösendorfera tani sprzedam. Kopernika 14. 8392 2

Winogrona stołowe doskonałe Chasselas i Muscat. w małych i większych dostawach pocztą lub koleją dostarcza po miernych, tanich cenach. Tajber J. G. uprawa winogron B. Szarvas (Węgry). 7831 10-6

Smażenie konfitur i soków konserwy, galarety, marmolady, lody, owoce itp. Wydanie szóste Florentyny i Wandę z przesyłką 1 k. 32 h. „Dobry ton”, dla pańienek z przesyłką 1 korona 32 halerczy. Do nabycia w Drukarni Narodowej Lwów, Kopernika 9. i w Księgarniach. 7869 10-7

Panowie! Wspierajcie przemysł krajowy i kupujcie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25—0

Wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, pl. Maryacki 7960 10-9

Stołowe winogrona

najlepsze sorty w 5-kilowych skrzynkach po 3 kor. franco do każdej stacyi pocztowej Austro-Węgier.

Alois Sandor Daruvar (Sławonia). 8259 3-1

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. — 7851 21—6

Świeża bryndza,

karpacka węgierska 1 faska 5 kg. deserowej K. 5— 1 „ 5 „ ostrej „ 3-60 1 paczk. 5 „ sera górskiego szwajcarsk. „ 6-40 1 paczka 5 kg. masła deserowego „ 9-50 Kiefer Feliks, Kesmark (Węgry) — 7832 5

Linijka w rodzaju tarantasa warszawskiej fabryki za 80 fl. do nabycia Fabryka powozów Lickendorfa Żulińskiego 4. 8323 1

Koń pełnej krwi traper wraz z wózkami i uprzążą do sprzedania Wład. ul. Bema 18. 8349 1

Najtańsze i najgustowniej sze meble nabyć można u Kitchalesa Teatralna 29, Dom Narodny. — 8366 1

Do nabycia za pół ceny kupa, kompletna kuchnia kaflowa najnowszego systemu, tylko rok była w użyciu. Kafle Hardtmutha (białe) części żelazne i mosiężne z fabryki Geburth w Wiedniu, bardzo duża, odpowiednia dla restauracyi, oraz piec piekarski kaflowy systemu Geburtha. Zgłoszenia pod literami S. W. przyjmuję adm. „Słowa pol.” 8378 2

Winogrona stołowe

najdoskonalszy gatunek. codziennie świeże z winogrodu 10 funt. paczka franco zł. 1.75 H. HORNIK, Oderberg. 8395 1

Merańskie winogrona kuracyjne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysyła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 25

Herbaty chińskie

przewyborne w smaku i zapachu po kor. 6-40, 8-80 i 10. Bardzo dobra Congo k. 4 Bardzo dob. okruchy k. 3-40. Bardzo dobre wysiewki k. 3 za pół kilo — poleca handel

St. Markiewiczza

Lwów, Rynek 1. 42. 7989 4-2

Śliwki węgierskie stołowe i na kompot 5-kil. koszyk franco 2 kor., gruszek stołowych 3 kor. wysyła za zaliczką D. Gottfried w Zaleszczykach. 8392 2

PIERWSZY
rządzenie upoważniony
INSTYTUT 8402 ?
MUZYCZNY
z pierwszorzędnymi
polskimi siłami pro-
fessorskimi ze Lwowa,
Wiednia, Berlina, Pa-
ryża i Londynu.
Obfity skład znakomych
fortepianów.
Ceny niskie.

Ważne dla gorzelni!

Drożdże uznane za najlepsze
Reindorfskie, z fabryki baro-
na Maksa Springera z Wie-
dnia, po 2 kor. 40 hal. za 1
kg. wysyłam odwrotnie za
zaliczką pocztową. Upraszam
o łaskawe zlecenia.

Edward Wacławek,
Lwów, pl. Haliński 10.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach
inżynier **K. Ossowski**
międzynarodowe biuro patent-
owe w BERLINIE, W.,
Postdamerstr. 3.
3385

GLÓWNE WYGRANE

franków 100.000 — 90.000
Ciągnięcie już 14 września br.
1 los 2 proc. serbski
1 los serbski tytoniowy
Oba losy sprzedujemy za go-
tówkę (k. 108) lub w 25 ra-
tach miesięcznych po k. 5—
(k. 125). Po zapłaceniu pierw-
szej raty i k. 250 na wyda-
tki prawo do wygranych na-
leży do nabywcy.
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ułam
Lwów, ulica Sykstuska 1. 8.
8040 7-2

Fotograficzny aparat



wielk. obrazu
7x7 cm czaruj.
obrazu tworzy,
kompl. z zupeł.
urząd. do fot. i
materiał. K. 6.
Lepszy aparat VVV-Camera,
wielk. obr. 6x9 nowe zamkn.
zup. urząd. i mater. wraz
z ilustr. opisem k. 12. Cennik
franko. Spec. katalog fotogr.
art. za nadesł. 50 h marki.



Sprzedaję tę wy-
próbn. wysokor.
Singera maszynę
do szycia dla do-
mu i przemysłu,
silna budowa —
pożna ze skrzyn.
ze wszystk. aparat
i prakt. odnowien lekko i bez
szmeru szyje (cena sklep. 90
kor.) za k. 49 Ringschiff z lu-
ksusow. urząd. dodatkami i
skrzynią (cena sklep. k. 150)
tylko za k. 77. Do tego stos
aparat do haftowania 7 k. 50
h. Wysyłka pod 5-letnią gwa-
rancją za zaliczką. W razie
nie konwen. zamiana, lub zwrot
pieniędzy. Cenniki gratis. —
M. Rundbakiu IX. Bergg. 3 Wiedeń.

J. SCHUSTERA 80
Koldry i materace
uznane wszędzie za naj-
lepsze i najtańsze. — No-
wość! Koldry puchowe
nadzwyczajnie lekkie, cie-
ple i trwałe od 16 zł. wy-
żej. Nowość! Maszyna pa-
rowa odczyściła stare,
zbita pierze najzupełniej
po 30 ct. za kilo.
8330 Lwów, Kopernika 5.

S. Motylewski
&
Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryacki 1. 6
(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-
ga, angielskie i włoskie.
Rękawiczki angielskie najle-
psze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od
kr. 3-80. — Kalesony od kr.
3— Koinierze po 40 hal.
manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnier-
zem i manszetami przy-
szytymi.

Bielizna wełniana dr. Jae-
gera.

Obuwie męskie we wszyst-
kich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Peters-
burga najlepsze.

Płaszcze gumowe od koron
31—.

Bundy zimowe nieprzema-
kalne.

Płaszcze angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i
ręczne.

Torby urządzone z przybora-
mi toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya
francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty
dla Panów
w największym wyborze
i absolutnie najtaniej od
50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane
franco do dyspozycji.
8072

Jedwab z Zurychu

ma światową sławę. Najmodniejsze desenie białe, czarne,
kolorowe każdego rodzaju. Niezrównany wybór po naj-
tańszych cenach hurtownych na metry i suknie do pry-
watnych wolne od porta i cla. Tysiące uznań. Wzory
franco. Porto listów 25 hal.

FABRYKA

Seldenstoff-Fabrik-Union 7483

Adolf Grieder & Co, Zürich M. 5, Schweiz

Egl. Hoflieferanten.

Zakup książek i bibliotek

częścią do utworzenia krajowych bibliotek, częścią
celem eksportu do Ameryki, kupuję książki i biblio-
teki głównie niemieckie po najlepszych cenach, a m.
dzieła naukowe każdego rodzaju, technologii, sztuki,
architektury, leksykony (najnowsze wydania) history-
czne, klasyków, powieści itd. itd.

Zgłoszenia tylko pisemne, możliwie w niem. języku.

ig. SCHAB 8298 1

czasowo Lwów, Grand Hotel.

Uprasza się o podanie mniej więcej materiału książek.



J. Andela proszek Zamorski

zabija z pewnością

szwab, kara, mowy, pluskwy,
pehly, moskale, muchy, mrówki,

stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Składy: We LWOWIE: Alojzy Hübner droguerya Rynek 38,
P. Mikolasek apt., Zygmunt Ruckner apt. pod „Srebrnym
Oriem“, Alfred Beacock ulica Hetmańska liczbą 4, Ed.
Bruckner apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer ul. Krakowska, St.
Markiewicz Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korz.
Na Błonie 6. — GLINIANY: Otmar Thader apt. przedtem
A. Helm — GRÓDEK: J. Heschels apt. i A. Lippus.
Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela
pod „Czarnym psem“ w Pradze, ul. Husa 13.
6690

Paryskie

artykuły ochronne

wysyła pod dyskretyą

DROGUERYA

L. Sładowskiego,

Lwów,

Plac Kapitulny 1. 3,

Próbki na 2, 3, 5, 7 i 10 Kor.
6502 ?



Zarząd dóbr Bierzanów

pocztą, telegraf, stacya kolejowa — Bierzanów

poleca do siewu:

Żyto „Petkus“ z oryginalnego wysiewu, odznaczające się plen-
nością 20 kor., Żyto „Petkus“ z drugiego wysiewu po oryg.
wysiewie 18 kor. Pszenicę Mold Rodriver czerwona gółka,
bardzo plenna, silna w słomie, nie kładąca się 22 k., Ostka
regeneratka czerwona plenna i bardzo odporna 20 k., Banatka
z oryg. wysiewu 21 k., Banatka z drugiego wysiewu 20 k.
Cena rozumie się loco stacya Bierzanów za 100 kilo netto. —
Worki po cenach własnych. 7868 8—3

Polecane przez wszystkich lekarzy

SUCHARKI ROBIN

(mleko-białko)

najnaturalniejszy, najprzejrzysty i najsukuteczniej-
szy środek wzmacniający dla chorych, rekonwale-
scentów i dzieci. Cena za paczkę (1/4 klg) 80 halerczy.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i
handlach delikat. Od 4 paczek poczt. franco do każdej
stacyi poczt. za zaliczką.

Proszę żądać broszury gratis i franco od firmy

Wiener Brotfabrik M. ČABEK SOHN, Wiedeń X.,
Laxenburgerstrasse 28. 6182 26-3

Pferde Licitation.

Es wird hiemit bekannt gegeben, dass am Mittwoch den
24. September circa 100 Stück, Samstag den 27. und Sonntag
28. September 1902 ungefähr 200 ausgemusterte ärarische
Reit- und Zugpferde auf dem Pferdemarkte in Przemyśl (Tar-
gowica) gegen sogleiche Bezahlung zur Veräußerung gelan-
gen werden.

Beginn 8 Uhr früh.

Die Ersterher sind verpflichtet die Stempelgebühr nach
Scala III. zu leisten.

Przemyśl, am 5 September 1902.

Die Verwaltungs-Commission

der k. u. k. Train-Division Nr. 10.

8423 2

Fersan-Cacao
Za nadesłaniem 2 Kor. W oryg. daw-
dostawa franco. kach po 1/skg.

8107 3—1

S. Mittelbach, Salvator-Apotheke
Agram, Langeasse 3.

Najtańszy opał!

Przyrządy do opalania ropą

najnowszej konstrukcyi

dla celów technicznych

wyrabia i montuje

oraz gwarantuje za znaczną oszczędność

fabryka wagonów i maszyn

W Sanoku. 8411 10

Bogactwo krajowe!

Nakładem Księgarni **H. ALTENBERGA** we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: **W. Weressajew**

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył **Dr. M. W. Herman.**

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ści-
śła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób.
Człowiek normalny, to człowiek chory. Zniżyłone cier-
pienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za ma-
teryał naukowy. Obowiązkowe sekcjonowanie zmar-
łych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie
w audytorjum.
Rozdział III. Nieudała operacya profesora i jej następ-
stwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf
nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się
wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Nowe nastroje po ukończonych egza-
minach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w naj-
zwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego
lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygo-
towania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu Braki
w organizacyi szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacya i pierwsza tracheotomia. Przez
stosy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym,
pochłania ofiary ludzkie.
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach,
w celach naukowych.
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy
obecnym stanie wiedzy.
Rozdział X. Znaczenie wiwisekcyi. Naukowi antywiwi-
sekcjonisci i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików
pozwalają.
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błę-
dów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy.
Uczucie nie zna logiki.
Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie
w publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O po-
zornej nieomyślności lekarzy.
Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niezupełną, lecz
służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy
niema ratunku.
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi
ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego
ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca
fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia
korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Wa-
żność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewie-
ściego organizmu.
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy-
z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wiel-
bienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna
obojętność lekarza w obu razach.
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się
nieczuła w pewnych kierunkach.
Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy
lekarz jest rzeczywiście interesownym.
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakre-
sie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności
o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczne-
stwo jest niewdzięczne.
Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Ja-
kie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

7275 20—10

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.**

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.